NUMER WAKACYJNY

ROK II. — 1923. Cena 2600 mk. Nr. 7—8.

Wydz. Kraj. Zielińskiego

POZNAŃ | MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ | LIPIEC SIERPIEŃ

Idźmy w głąb!

Powinniśmy dążyć do tego, by w wolnej Polsce wszystkie jej stany czuły się nie tylko jak w domu, ale ażeby też do rozbudowy swej Ojczyzny przyczyniały się. Skłonić nas do tego winna miłość bliźniego, Ojczyzny i sprawiedliwość społeczna.

Praca nad utrwaleniem bytu Polski tylko wówczas będzie skuteczna, gdy będzie wyrazem **wewnętrznej potrzeby** jej obywateli i gdy chęć zaspokojenia tej potrzeby będzie silniejszą od pobudek egoistycznych.

Każdy tedy ruch narodowo-etyczny musi dążyć do rozszerzenia się na wszystkie warstwy społeczne, musi je wciągnąć do współpracy ideowej, bezinteresownej.

Na tem też polega główne zadanie harcerstwa. Celem naszym jest opanowanie **całego społeczeństwa** i zbratanie go w imię haseł prawa harcerskiego.

Że lud wiejski jest podwaliną narodu, że nie tylko go żywi i broni, ale ponadto wylania z siebie siły twórcze, któremi ustawicznie zasila i odnawia zastępy umysłowo pracujące, to są prawdy dziś niesporne.

A jeżeli tak, to możemy w drodze ewolucji zamienić dotychczasowe hasło „pracy dla ludu" na hasło nowe „pracy dla Ojczyzny" przez wszczepianie w ten lud zasad życia harcerskiego.

Temu więc hasłu poświęcamy wakacyjny numer naszego pisma w nadziei, że wszyscy harcerze, którzy letnie wywczasy spędzają na wsi, znajdą w nim pomoc w usiłowaniach zdążających do zapoczątkowania lub wspierania wiejskiej pracy harcerskiej.

REDAKCJA.

archiwum

Chłopiec wiejski jako harcerz.

Kto zna ideologję harcerską i wie, czego ona wymaga, może sobie skonstruować ideał harcerza. Organizując drużynę wiejską uważałem sobie za obowiązek ten ideał urzeczywistniać. Teraz chciałbym zastanowić się nad sposobem tego urzeczywistniania na materjale, jakim jest chłopiec wiejski.

Aby przeprowadzić jakąkolwiek akcję na terenie duszy chłopca trzeba się z nią dokładnie zapoznać. Zadanie to o tyle jest nie trudne, że dusza ta nie jest zbyt skomplikowana. Chłopiec wiejski, mający nawet więcej, niż 16 lat, da się w wielu jeszcze punktach porównać do dziecka, posiada jego zalety, ale też i wady, które wydają się spotęgowane, ponieważ w wieku starszym bardziej rażą. Jedną z nich n. p. jest nadmierny egoizm. Inteligencja jego mało jest rozwinięta, o czem w pracy nie można zapominać!

Ramię do ramienia ...

Mały przykład, ilustrujący dobrze stronę uczuciową i mysłową wiejskiego chłopca:

Kiedyś wieczorem, idąc przez wieś, spotykam jednego z harcerzy wiejskich. Ponieważ wracałem do domu, proponowałem mu, aby mnie odprowadził. Powiada mi, że za nic w świecie! — Dlaczego? — Dlatego, że druh przechodzi koło cmentarza. Wszelkie perswazje nie odniosły skutku i poszedłem sam.

Nie mam zamiaru uogólniać wyżej wspomnianego faktu. Przytaczam go jednak, ponieważ dość dobrze charakteryzuje to coś prymitywnego, co tkwi w duszy wiejskiego podrostka.

Kreśląc szkic charakteru chłopca wiejskiego, muszę też wspomnieć o jego woli. Nie da się tu powiedzieć nic ogólnie obowiązującego, gdyż podlega ona zupełnie indywidualnem wahaniom. W każdym razie chłopiec wiejski bardzo łatwo ulega sugestji i w tem leży ogromne ułatwienie pracy nad jego charakterem. Jest w tem przecież i pewne niebezpieczeństwo, gdyż sugestja tak samo dopomaga wpływom dobrym jak i ujemnym.

Chłopiec wiejski często nie rozumie co to jest idea harcerska, nie może pojąć, czego ona od niego wymaga, wyobrażając sobie, że to instytucja, która uprzyjemnia czas po pracy. Przedewszystkiem więc ćwiczeniom fizycznem i mustrze poświęca się z takim zapałem, że wydziwić się nie można, jak po całodziennej pracy stać go jeszcze na taką ochotę.

Drugą rzeczą, która naszą młodzież pociąga, jest śpiew. Są oni bardzo muzykalni i zauważyć mogłem, że po nauczeniu ich kilku piosenek rozlegały się one po wszystkich polach i po całych dniach.

Praca umysłowa nuży ich i dlatego bardzo trudno jest mówić z nimi o ideologji. Tutaj też egoizm chłopca utrudnia mu zrozumienie choćby prawa, które od jego „ja" wymaga pewnych ustępstw na korzyść bliźniego, czy nawet Ojczyzny.

Aby wszystkie powyższe wywody wprowadzić na tory praktyczne, zauważyć należy, że przedewszystkiem wiele może tu zdziałać pomoc księdza, który ma na nasz lud duży wpływ. Wystrzegać się za to należy wpływów dworu.

Lud czuje do dworu jakąś tradycyjną niechęć.*)

Mnie osobiście ułatwiło ogromnie pracę to, że na terenie mego działania obozowała bezpośrednio przedtem jedna z drużyn harcerskich. Chłopcy wiejscy, stykając się ciągle z harcerzami nabrali zamiłowania do ich „fachu". Największą ich przyjemnością było towarzyszyć drużynie w wyprawie na jezioro czy nocnej wycieczce. Podobało się to im do tego stopnia, że już z własnej inicjatywy zaczynali naśladować harcerzy.

Aby ich nie odstraszać, nie należy piłować z początku ideologji, lecz o ile możności pogadanki urozmaicać. Nie mogłem nigdy wyjść z podziwu obserwując z jakiem zajęciem przysłuchiwali się ci chłopcy pogadankom przyrodniczym. Co to jest światło, słońce, gwiazdy, zaćmienie i nieskończenie wiele innych pytań było sposobnością do pouczających dyskusyj.

Przez takie tematy łatwiej przejść na zagadnienia ideowe. Nigdy jednak nie należy pozwolić sobie na „podniesienie" pogadanki do poziomu dobrze przygotowanego referatu. Fizjognomje chłopców znudzone i martwe w tej chwili dowiodą, że jest to coś, czego nie lubią, nie rozumieją. Również zabójcze jest używanie górnolotnego stylu. Zawsze należy dążyć do zawiązania dyskusji, rozmowy.

Naturalnie, ogromnie ułatwia pracę zżycie się z chłopcami. Początkowo trzymają się oni zdaleka, nie ufają, ponieważ nie mogą pojąć, że to zajęcie się nimi jest bezinteresowne. Szczególnie starsi chłopcy żywią tę obawę, że poza harcerstwem kryje się jakiś „kawał". Wątpliwości te należy usunąć przez nawiązanie jak najbliższego kontaktu z chłopcami, przez współpracę z nimi w zawodowych ich zajęciach. Jest to bardzo ważny moment zbliżenia.

Zorganizowawszy drużynę wiejską nie wystarczy zostawić po sobie następcy, wybranego z pośród najsprytniejszych, nie wystarczy kontakt przez korespondencję, należy ciągle nad nią czuwać, często ją

*) Znamy przykład, w którym drużyna wiejska jest wprost prowadzona przez dwór! Mimo to i sama dobrze się rozwija i we wsi cieszy się wziętością. Wszystko zależy od dworu. (Przyp. Red.).

archiwum

odwiedzać, gdyż odporność jej na trudności napotykane w pracy jest bardzo mała.

Praca nad zorganizowaniem młodzieży wiejskiej w drużyny harcerskie ma duże znaczenie, gdyż budzi u ludu pierwiastki idealne, ciągle jeszcze drzemiące na dnie jego duszy, wprowadza czynnik samowychowania, który uczy, że prócz pracy w polu i zabaw w karczmie istnieje praca nad samym sobą i godziwa rozrywka.

Tadeusz Frąckowiak.

Zajęcia obozowe.

Rzucanie oszczepem.

Ćwiczyliście kiedy w obozie sztukę rzucania oszczepem? Nie? No to nauczę Was czegoś nowego — ciekawych zawodów między zastępami!

Nim zaczniecie rzucać nauczcie się trzymać oszczep; rysunek Wam to objaśni.

Oszczep Wasz winien być długi około 175 cm. i zupełnie prosty. Drzewo z wierzby lub bzu nadaje się do tego celu najlepiej. Rysunek ilustruje sposób trzymania oszczepu. Sporządzicie sobie tarcz w formie godła Waszego zastępu lub totemu, do której będziecie rzucać. Jeżeli naprzykład „Bobry" walczą z „Niedźwiedziami" trzeba zrobić dwie tablice z tektury umocowane na drewnianych stojakach. „Bobry" rzucają na niedźwiedzia a „Niedźwiedzie" na bobra.

Każdy celny rzut liczy się jako 6 punktów. Oszczep, który padnie w koło zakreślone wokół stojaków liczy się za jeden punkt. Za zły rzut odejmuje się jeden punkt. Każdy zastęp musi mieć „Stróża celu", który ma ołówek i notatnik i którego obowiązkiem jest sumować zdobyte punkty. Gra kończy się gdy jeden z zastępów zdobędzie 50 punktów. Zastęp, który zwycięży kolejno w 12 grach uzyskuje miano „oszczepowego",

W rzucaniu oszczepem na większą odległość, potrzeba dużej dozy zręczności.

Tablice winny być umieszczone około 8 m. od linji, z której następuje rzut. Linja ta winna być oznaczona dokładnie na ziemi wapnem, kamieniami laskami lub czemkolwiek innem co się łatwo rzuca w oczy. Nikomu nie wolno jej przekroczyć. Kto przeciw temu przepisowi zawini musi ustąpić z gry, a zastęp traci w ten sposób jednego zawodnika. Losuje się, kto ma rzucać pierwszy. Najpierw rzuca zastępowy, potem jego zastępca, za nimi kolejno inni. W czasie rzutu musi panować cisza.

Każdy harcerz sporządza sobie swój oszczep sam i znaczy go jako swą własność swym znakiem lub swem totemowem zwierzęciem.

O ile tylko zaczniecie rzucać, zachorujecie prędko na „gorączkę oszczepową" a choroba ta rozprzestrzeni się z szybkością ognia w całym obozie. Napewno będzie tem każdy harcerz zajęty. Waszą rzeczą jest zapewnienie zwycięstwa Waszemu zastępowi. A więc zacznijcie i ćwiczcie rzucanie oszczepem w obozach.

Nie rzucajcie jednak nigdy oszczepem przeciw komukolwiek. Możecie go bowiem w ten sposób uczynić nieszczęśliwym na całe życie, może naprzykład pozbawić wzroku. Tylko głupi chłopak bawi się w ten sposób oszczepami, wiatrówkami, łukami, strzałami i innemi rzeczami, któremi można ludzi zranić. Harcerz nie czyni tego nigdy. Bądźcie więc ostrożni i rzucajcie oszczepami wyłącznie do celu. Ćwiczcie w tem wasz zastęp i wyzwijcie potem inny zastęp do zawodów.

Brzęczek.

Jest to jeden z najstarszych instrumentów. Dobierasz sobie deszczułkę długości 16 cm, a na 6 mm. grubą; na jednym końcu przewiercasz dziurę, przez którą przeciągasz i umocowujesz sznur. Szybkiem okręcaniem tego „instrumentu" wywołuje się brzęczący dźwięk, podobny do wycia wiatru w zimową zawieję lub huraganu jesiennego. Muzyka ta może stanowić bardzo oryginalny akompanjament do dzikich śpiewek, lub potęgować nastrój niesamowity przy ognisku w czasie opowiadań o strasznych i niebywałych zdarzeniach.

Spróbujcie harcerze, tego instrumentu. Każdy z was może być na nim — artystą.

(J. Hargrave: Księga Wigwamu.)

archiwum

Czarny Kruk kracze....

Upłynęło już nieco czasu od chwili, kiedy Czarny Kruk po raz ostatni zakrakał na łamach „Czuj Ducha“ o wiejskich drużynach harcerskich....

Obecnie Czarny Kruk wspólnie z całą „menażerją“ Chudych Wilków, Kotów, Psów i innych im podobnych „dźwirząt” nawiedził piękne, nad Popradem szumiące, bory.

Z obozu Głównej Kwatery Z. H. P. dziś kracze on do Was!

O czem kracze? — O pracy w wiejskiej drużynie harcerskiej!

Założyłeś już może w wiosce Swej rodzinnej drużynę harcerską. Zebrałeś garstkę chłopaków... chętnie może garnących się do Ciebie; — wabi ich barwny nasz mundur, wabią ich te liczne piosnki, wabią te Twoje barwne opowiadania o wycieczkach, zlotach, przygodach z życia harcerskiego..., wabią ich te rzeczy i bawią, zajmują, bo to nowe, dla nich nieznane, ponętne, — tchnące jakimś „zawadjackim“ duchem, — a przecież prawie każdy z nich to „zawadjaka“. — Lecz bądź pewny, że wnet ich to znudzi, że to wszystko, co ich dziś tak zajmuje i bawi — jutro może, za miesiąc czy rok przestanie być dla nich atrakcją! — Na to musisz być przygotowanym i mieć w zapasie ciągle coś nowego, coś, coby ich znowu przykuć do organizacji, zająć mogło!

Lecz praca Twoja na wsi — nie powinna ograniczać się do wyszukiwania czegoś „zajmującego“ dla chłopców; istotą tej pracy nie może być tylko przynęcanie chłopców i trzymanie ich w organizacji przez różne gry, zabawy i t. p. — istotą tej pracy musi być:

W y r o b i e n i e c h ł o p c ó w n a d o b r y c h o b y w a t e l i k r a j u!

Żalimy się często, że dziś w Polsce brak nam dobrych — w pełnem tego słowa znaczeniu — obywateli. Ze świecą w ręku — powiadamy — szukać ich trzeba nawet między naszą inteligencją. — Jeżeli to jest prawdą — to chyba większą jeszcze jest prawdą, że takich obywateli brak wśród ludu wiejskiego.

Co gorsza! — Wieś nie wychowuje takich obywateli. — Atmosfera wychowawcza wsi jest zgoła złą, często zgubną dla młodego jej pokolenia!

Zatem związki młodzieży wszelkiego pokroju powinny jąć się obywateleskiego wychowywania wiejskiej młodzi.

Jeżeli założyłeś drużynę wiejską — staraj się ten cel związku osiągnąć: — z chłopców, których skupiłeś koło siebie, zrób dobrych obywateli kraju!

A jakież są cechy tego „dobrego“ obywatela?

Przedewszystkiem musi go znamionować prawy, nieskalany charakter, — musi on dalej być człowiekiem zdrowym fizycznie, — musi starać się, by w społeczeństwie nie odgrywał roli trutnia, — lecz przeciwnie wszędzie był pomocą, pożytkiem bliźniemu. —

Te trzy znamiona obywatela — to wskaźniki Twej pracy w drużynie. — W tych kierunkach masz młódź wiejską-harcerską wychowywać!

Przedewszystkiem wielki nacisk połóż na pracę nad charakterem tych chłopców. — Najwięcej pracy, najwięcej czasu, najwięcej trudu poświęć tej dziedzinie! Chłopak wiejski — to pole leżące odłogiem, zarosłe chwastami różnych wad — nie dlatego, że nikt nad nim nie pracował; — pracował bowiem może ksiądz, może nauczyciel, — może i ojciec czasem po swojemu, lecz praca ta niesystematyczna, może tylko kijem się posługująca (ojciec), — zazwyczaj zbiorowa (ksiądz czy nauczyciel) nie przyniosła pożądanych skutków.

Dusze tych chłopców — to pod wielu względami — dziczki, które dopiero trzeba szczepić — szczepić każdą z osobna, powoli, systematycznie.

Tej pracy musisz się jąć sam lub lepiej może uproś do niej miejscowego księdza czy nauczyciela, bo oni doświadczeni, pedagogowie z zawodu — lepiej wywiążą się z tego nadzwyczaj trudnego zadania!

Niech każde zebranie wasze — zwłaszcza w początkach pracy — będzie przedewszystkiem poświęcone tej pracy! — Wskazać chłopcom, wytłomaczyć, że harcerstwo to nie wojsko, to nie klub sportowy, czy związek gimnastyczny, to nie stowarzyszenie, mające sobie i innym uprzyjemniać życie zabawami tanecznemi i przedstawieniami czy festynami; — że istota harcerstwa nie polega na sprawnej mustrze, na publicznych występach w harcerskich strojach, lecz na żmudnej, codziennej, twardej pracy, — pracy nad sobą, pracy nad swoją duszą!

W pracy tej wiele troski trzeba poświęcić abstynencji! Alkohol i tytoń tak się zakorzeniły wśród młodzieży wiejskiej, że wykorzenienie tych nałogów zdaje się być niemożliwem! Powoli jednak da się i chłopak wiejski zwłaszcza młodszy nakłonić do abstynencji.

Zwrócić dalej trzeba uwagę na karność: — chłopak wiejski nie lubi słuchać; nie rozumie zwłaszcza karności organizacyjnej.

Miłość ojczyzny, — zupełnie prawie nieznana na wsi, musi być również częstym tematem naszych pogadanek. Zwalczać tu trzeba przedewszystkiem brak zrozumienia potrzeby służby wojskowej, jako służby ojczyźnie.

Słowem obszerny, gruntowny a przystępny wykład praw harcerskich — omówienie dokładne cnót, potrzebnych naszemu chłopcu wiejskiemu

archiwum

(abstynecja, czystość , karność, rycerskość, miłość ojczyzny, sumienność w spełnianiu obowiązków stanu, obowiązków religijnych) — niech będzie głównem zajęciem waszych zbiórek.

Pracę tę trzeba prowadzić „obrazowo“ — przedstawiając na przykładach, jak chłopak wiejski postępuje, jakie złe skutki dla niego i dla innych to postępowanie jego sprowadza — a równocześnie, jak powinien postępować.

W pracy tej uważać należy, aby pogadanki nie były wypowiadane w tonie „kazania“ (chłopak nie lubi kazań, ucieka n. p. z kościoła, — stoi w czasie kazania pod kościołem). W czasie takiej pogadanki przynajmniej połowa chłopców nie będzie uważała!

Zauważyłem, że najchętniej słuchali chłopcy krótkich, lecz dosadnych uwag o rozmaitych ich wadach, wypowiedzianych w formie nagany czy rozkazu.

Ale te pogadanki, to dopiero część i to znikoma część pracy „wychowawczej“. Instruktor, któremu na sercu prawdziwie leży urobienie duchowe chłopców nie poprzestaje na tej ogólnej pracy, na samych gawędach o cnotach, — lecz stara się, by każdy z jego chłopców rzeczywiście tę pracę podjął i prowadził. Sam dopomaga chłopcom, kontroluje ich, pyta o wyniki, rozmawia z nimi sam na sam o ich błędach, nałogach — słowem jest dla tych chłopców kolegą — bratem, współwalczącym w osiągnięciu najwyższego dobra ziemskiego: doskonałości! — Uważa również na postępowanie chłopca poza drużyną, w domu, na wsi, w życiu z kolegami, wypytuje się innych o jego postępowanie, a wszelkie błędy prywatnie, w osobnej rozmowie z nim, potępia. Jest dla chłopca aniołem-stróżem!

Tak, młody pionierze pracy odrodzeńczej wśród młodzieży wiejskiej, masz pojmować swoje zadanie moralnego wychowawcy tej młodzieży! Tak tylko z mozołem i trudem, z wieloma zawodami, — nieraz nawet może bardzo bolesnymi, — spełnisz to pierwsze naczelne zadanie harcerstwa wiejskiego:

Urabianie duszy młodego chłopca wiejskiego!

O innych zadaniach Twej pracy na wsi innym razem!

Czuwaj!

Czarny Kruk
podharcmistrz Z. H. P.

Piwniczna — obóz.
Małopolska, 5/VII. 1923.

Marsz harcerzy wiejskich.")

Muzyka: O. M. Żukowski.

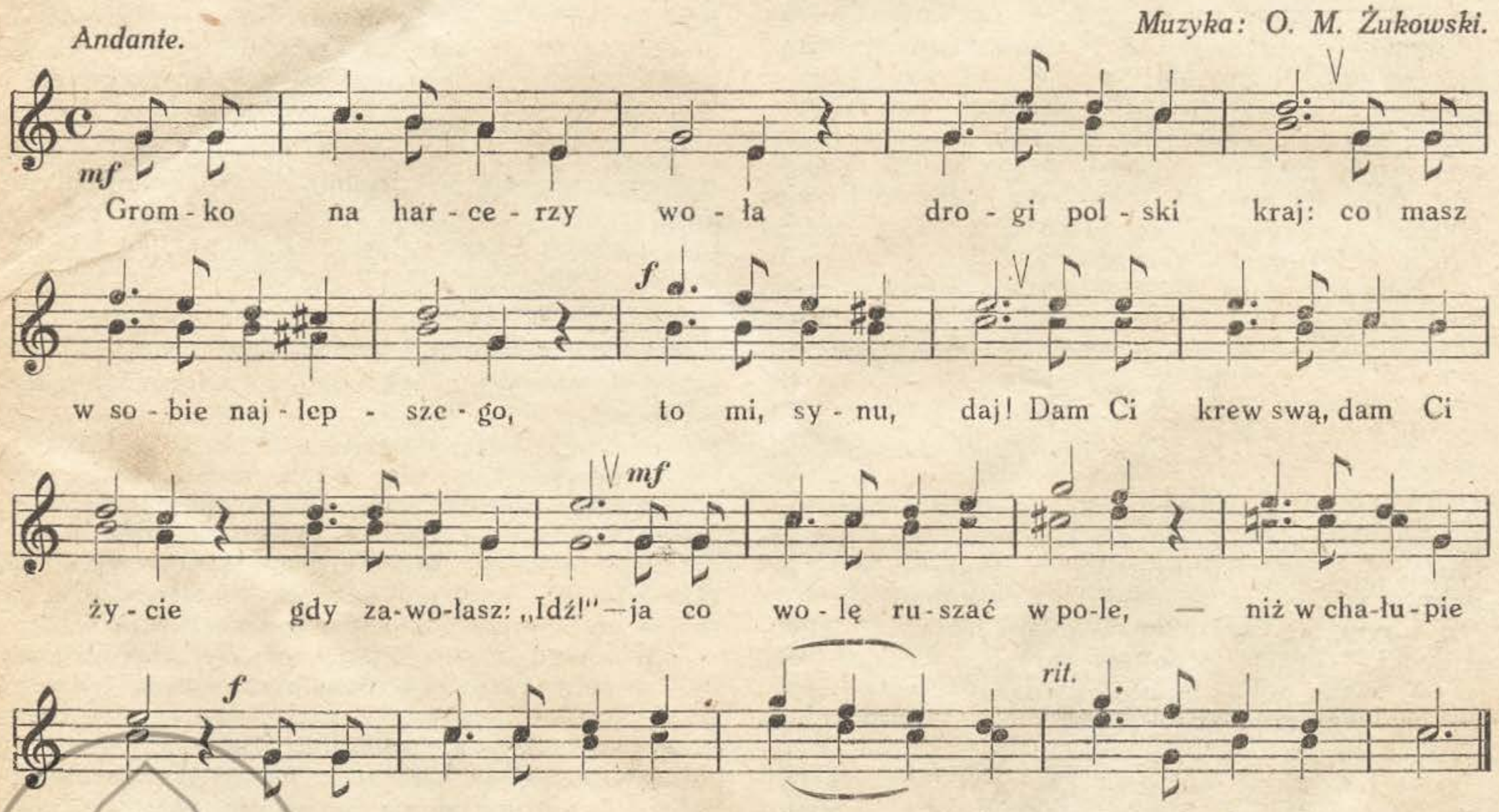

Tobie trzeba robotnika, — masz harcerzy, masz!
U Twych świętych granic staje niezmożona straż!
Kiep i tchórz ten, co w tej chwili nie chce skau-
[tem być,
Ja bo wolę ruszać w pole, niźli w karczmie pić! (bis)

Z piosnką idziem w polskie wioski, harcerski nieść
[ruch;
Harmonijka druhna nasza, — Każdy harcerz druh!
O ja umiem tych przyjaciół i kochać i czcić!
Ja, co wolę ruszać w pole, niż w chałupie gnić!

*) Jest to przeróbka „Pieśni polskiego ochotnika“, ułożonej przez Jana Kasprowicza w czasie najazdu bolszewickiego.

archiwum

„Przewał" i łańcuch.

Bardzo często przy rozmaitych obchodach i uroczystościach organizacje i władze zwracają się do harcerzy z prośbą o utrzymywanie porządku, powstrzymywanie tłumu i t. d.

Oprócz tego bardzo często się zdarza, szczególnie przy pożarach, że zachodzi potrzeba rozsunięcia publiczności lub powstrzymania natłoku gapiów. Obserwowałem wiele razy naszych harcerzy przy spełnianiu podobnych czynności i przyszedłem do przekonania, że harcerze przy tem zupełnie nie mogą dać sobie rady.

Podczas ćwiczeń gimnastycznych lub musztry, która nam wszystkim dała się we znaki i — przyznajmy się szczerze — wszystkim dokuczyła, przeróbcie te kilka ćwiczeń, które tu podaję, a które bardzo często się wam przydadzą.

Przedewszystkiem — „przewał". (W regulaminie urzędowym próby na sprawność pożarnika użyto wyrazu „kordon", wolę jednak zachować wyraz, proponowany przez ś. p. A. Małkowskiego „przewał" ang. scrum). Komenda: „p r z e w a ł z a r ę c e — c h w y ć!" Na zapowiedź: „przewał — za ręce" — każdy harcerz, stojący w szeregu wyciąga prawą rękę przed sąsiada z prawej strony trochę poniżej pasa d ł o n i ą w p r z ó d. Na hasło: „chwyć!" każdy wyciąga lewą rękę w lewo d ł o n i ą w t y ł i wszyscy mocno chwytają się za ręce.

Inny rodzaj (pg. Małkowskiego): „Harcerze ustawiają się w szeregu lub dwuszeregu czołem do tłumu, następnie chwytają się wpół i tak zwartą linją posuwają się z pochylonemi głowami powoli naprzód, popychając tłum przed sobą". Komenda w tym wypadku byłaby: „p r z e w a ł — w r a z!"

Na zapowiedź: „przewał" mocno chwytamy prawą ręką sąsiada z prawa wpół, na hasło „wraz!", lewą ręką obejmujemy sąsiada z lewej strony.

Gdzie niema zbyt dużego tłoku można użyć łańcuchów. Komenda: „Ł a ń c u c h z a r ę c e — c h w y ć!" Harcerze, stojąc w szeregu, na zapowiedź, obracają prawą rękę d ł o n i ą w p r z ó d, na hasło: „chwyć!" podają sąsiadowi z lewa lewą rękę dłonią w tył i ściskają mocno dłonie.

Wreszcie czwarty rodzaj: „p o d r ę c e — c h w y ć!" Na zapowiedź: „pod ręce" lekko zginamy prawą rękę przed sobą, zaciśnięta pięść na wysokości pasa, kciuk do przodu. Na hasło: „chwyć" przesadzamy prędko lewą rękę z zaciśniętą pięścią przez prawą rękę sąsiada z tyłu do przodu i umieszczamy w tej samej pozycji, co i prawą.

„To by było wszystko" jak mówił mój profesor. A teraz — do pracy! Mam nadzieję, że za parę tygodni będziecie się dzielnie sprawiali na popisach i ćwiczeniach. Bo dotychczas doprawdy przykro było patrzeć — robiło się bez komendy, jak kto chciał. Doprawdy nie po harcersku.

G. Achrem-Achremowicz.

„ŁAZIK".

Dwudziestakom w podzięce za miłe chwile w ich obozie spędzone.

Maj jest najmilszym miesiącem dla harcerzy. Wiosna już w pełni i nocne wycieczki bajecznie się udają. To też „Dwudziestka" wybrała się na trzydniową wycieczkę do puszczy kampinowskiej.

Chyba nie potrzebuję Wam przedstawiać „Dwudziestki?" Znacie ją dobrze wszyscy. Ja zazdrościć jej począłem, odkąd na ulicy kiedyś usłyszałem siwowłosego weterana 63 roku, który mówił z uśmiechem patrząc na nich.

— Ot, walne chłopaki! Żeby ci harcerze byli za naszych czasów, to i powstanie byłoby się udało!

— Zżółkłem z zazdrości, bo gdybym był u Was Dwudziestacy, toby i o mnie tak mówiono. A kiedy drużyna idzie swobodnie, lekko, z zawiniętymi rękawami u koszulek harcerskich, rozśmiana i rozśpiewana, to nie ma takiego, ktoby na nich życzliwie i wesoło nie spojrzał.

* * *

„Dwudziestkę" zatem znacie, ale „Łazika" nie! Nic dziwnego, bo dopiero teraz w puszczy kampinowskiej chrzest odbył bojowy i pracowity żywot rozpoczął.

— Łazik — zapytacie — a cóż to znów takiego?

O przepraszam, nie można się z takiem lekceważeniem o nim odzywać, należy mu się szacunek, bo nań zaraz na pierwszej wycieczce zasłużył.

Jest to dzieło drużyny, a pomysł jednego z jej członków, studenta politechniki, takiego druha, co to ma piękniejsze pomysły niż przezwisko.

Wiadomo Wam chyba, jeśliście wogóle kiedy byli w polu, że należy różne rzeczy brać z sobą na wycieczkę, ale żeby się komfortowo w polu urządzić, wszystkiego co potrzeba chyba na plecy nie załadujecie. Otóż harcerz, to już ma taką wrodzoną naturę, że poprzestaje na małem, ale chce się zawsze jaknajwygodniej urządzić.

„Dwudziestka" więc sobie na to poradziła, i zbudowała... pierwszy wózek harcerski w Polsce, już nawet o nim pieśni śpiewają,... nie blaguję! jak pragnę dwudziestakiem zostać!

A ponieważ nie wszędzie i nie zawsze można wózek z sobą taszczyć, zrobiono tak, iż w razie potrzeby rozbiera się go na kawałki.

Z tego wózka to wszystko zrobić można!

archiwum

Ze wspomnień nauczycielki.

Zbieraliśmy się raz na tydzień. Zimą w dużej sali wiejskiej ochronki, którą uważaliśmy za naszą izbę skautową, latem w obozie. Ten ostatni znajdował się w parku. Moja ciotka oddała skautom duży kawał zarośli i łączkę nad stawem. Parę godzin wśród dnia zawsze tam spędzali. W obozie stał szałas, kuchnia polowa, przy wejściu stół i ławki. Wszystko prymitywne, bo robione prawie bez narzędzi.

Letnie zbiórki zasadzały się głównie na bobrowaniu po krzakach i zagajeniach. Chciałam doprowadzić do zbratania skautów z przyrodą. Ale długo trwało, nim zastęp „Lisów“ pozbył się swoich lisich cech w stosunku do drobnych mieszkańców pól i lasów. Staszek pierwszy zrozumiał i odczuł doniosłość zagadnienia. Dawniej drażnił mnie swoim brakiem energji i decyzji. Teraz wdzięczną mu byłam, że razem mogliśmy pracować nad drugimi. Początkowo nie było żadnych postępów. Gdyśmy chodzili z zastępem na ćwiczenia i wycieczki, niech ci tylko mignął ptak czy zając, zaraz grad kamieni lub szyszek sypał się w ślad za uciekającym. Była w nich jakaś instynktowna chęć niszczenia, jak u psa gończego.

Przyznawałam się raz zastępowemu, że tracę nadzieję dojścia do celu. Prosiłam, by próbował na własną rękę. Przez 2 tygodnie unikałam rozmów o przykazaniu: „Harcerz jest przyjacielem zwierząt“. Staszek także milczał. Ale domyślałam się po uroczystej minie, że działa i jest pełen nadziei. Jednego popołudnia, gwałtowne pukanie do drzwi przerwało mi poprawianie zeszytów. Otwieram — Jaś i Józio zasapani z iskrzącemi oczyma, gadają jeden przez drugiego, — Proszę Pani . . . prędko . . . do obozu. — Chwytam za czapkę, biegniemy. Tam na spotkanie wychodzi cały zastęp z tajemniczymi gestami, z palcami na ustach. — Co się stało? Cicho! Ptak jest.

W środku obozu mimo krzątaniny i gwaru para zięb spokojnie słała gniazdko. Czy śmiałość tych ślicznych stworzeń? czy bliższe im przyjrzenie się, czy ufność, z jaką udały się pod opiekę chłopców? niewiadomo. Ale ten drobny fakt, pogodził raz na zawsze naszą „dwunastkę”, z wszystkiem co żyje. Skauci byli bardzo dumni z siebie. Zwyciężywszy krwiożercze instynkta, szczycili się, że nie należą już do niszczycieli.

Tak jak do niedawna pomysłowi byli w okrucieństwie, tak teraz z równą bystrością, umieli ochraniać nowych przyjaciół. Tego samego dnia orzekli, że w obozie nie można ognia rozpalać. Niekorzystny wiatr, pędziłby dym prosto na gniazdko. Zaszkodziłby miłym gościom.

Parę dni później odkryli dzikie gołębie, które się także zagnieździły w obozie. Po tygodniu, jeszcze większa radość i zdziwienie, gdy na jednej ze ścian szałasu zobaczyli gniazdko kosa, a w niem 5 jajek.

Młode gołębie i rodzina zięb chowały się szczęśliwie pod opieką skautów. Tylko z kosem źle się skończyło. Suche igliwie świerkowe opadając z pokrycia szałasu wpadało do gniazda i przeszkadzało ptaszkowi. Za późno spotrzegliśmy ich stan. Zastąpienie gałęzi świerkowych liściastemi okazało się bezskuteczne. Przez jakiś czas ptaszek jeszcze siedział na gniazdku, w końcu je opuścił. Posłaliśmy je potem do Poznania dla jednej z ochronek, na prośbę tamtejszej kierowniczki. Wielkie było zdziwienie, chłopców, gdy dowiedzieli się, że są dzieci, które nigdy nie widziały gniazdka i jajek kosa.

Wiezie wózek cały majątek drużyny, wiezie, drużyna staje gdzieś w lesie i rozkłada obóz . . .

Wnet rozbito dwa duże namioty, na wysoki maszt wciągają chłopcy flagę narodową; tuż obok na wysoką składaną stację obserwacyjną wdrapuje się harcerz, który bada, czy czasem w okolicy niema jakiej innej drużyny. Z boku błękitnieje dymek delikatny, a smakowity aromat zdradza kuchnię w pobliżu. Niedaleko widnieje linja zbiórki oznaczona długim rzędem plecaków . . .

Tyle to rzeczy wyładowano z „Łazika“.

Gdy kiedyś tragarze, zobaczywszy taką masę, rozłożoną na statku, ofiarowali się „tanio to wszystko przewieść platformami”, dwudziestacy odpowiedzieli.

— Nie potrzeba, mamy kieszonkowe, składane platformy.

Tragarze wzięli to za żart. Aż tu jeden chłopiec wytacza koło, inny drugie, wynoszą wszystko po kawałku i nie upłynęło pięć minut, jak drużyna ruszyła do świetlicy z „Łazikiem“ na czele. Tragarze byli zdumieni, pokiwali głowami, a jeden z nich zdobył się na uwagę:

— Ci dopiro harcyrze, przemyślny naród!

* * *

Daleko od Warszawy, na samym skraju puszczy nad Wisłą stanęła „Dwudziestka”. Nastrój uroczysto-wesoły, bo oto nadeszła wielka chwila chrztu wózka, który postanowiono nazwać „Łazikiem“, jako, że z drużyną na wielkie wyprawy łazić będzie. Długie były debaty i spory przy wyborze imienia, chciano go nawet „Połamańcem“ mianować, w tem przekonaniu, że się nieraz pewnie w swoich wycieczkowych przejściach połamie, ale chłopcy woleli jednak nie wywoływać wilka z lasu i dać mu na chrzcie imię „Łazik“ jako wielce symboliczne, a przytem z dobrej strony przypominające wojskowe czasy.

Drużyna stanęła kołem, zaczerpnięto wody wiślanej w kapeluszu najmłodszego „Dwudziestaka“, bratanka patrona drużyny i wśród uroczystej ciszy padły słowa ojca chrzestnego, trochę niezgodnie z kanonami kościelnymi, osobiście chrzczącego:

— Ja ciebie chrzczę imieniem „Łazik“, jako, że i sam niezgorszym łazikiem jestem!!!

Wzruszony „Łazik“ skrzypnął na znak zgody i rozczulenia, a „Dwudziestka“ krzyknęła trzykrotnie „Hip! hip! hurra!“ Wkrótce potem przebywano pierwszy mostek i pierwsze błotko, witane owacyjnie przez chłopców.

archiwum

Gdy pierwsze kroki były zrobione, reszta poszła gładko. W okolicach obozu zdobywali coraz nowych przyjaciół. Wiedzieliśmy, gdzie mieszka lis, gdzie dzień spędza rodzina lisów. Znaleźli gniazdo mysi-królika. Byli świadkami powolnej roboty grabarzy, które zakopywały zabitego jeża.

Nietylko sami poznali i pokochali przyrodę, ale stali się jej dzielnymi obrońcami. Pod ich wpływem duch w klasie zmienił się. Zbili kiedyś kolegę za znęcanie się nad psem. Obronili niejedno gniazdko, niejedną jamę. Hasło: „Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać“ wyszedłszy poza zastęp „Lisów“ zatoczyło szerokie kręgi wśród całej gromady dzieci. To było na wiosnę 1921 r. po założeniu zastępu „Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźniemu“. Niech wybuchnie pożar, niech się stanie jakieś nieszczęście, wypadek z końmi, śmierć — wszędzie gapiów pełno, a rąk do pomocy niema. Skauci także i tu przełamali trudności. Nie było tygodnia, by który z nich nie zatrzymał rozbieganych koni, albo nie wyświadczył gdzieś komuś większej czy mniejszej przysługi.

W dziecku wiejskim jest dużo nieśmiałości, chęci ukrycia się i pozostania w cieniu. Boją się zwracać na siebie uwagę. Przynieść wody, narąbać drzewa, pomóc w czemkolwiek sąsiadowi, starym kalekom, to były rzeczy, które skautów dużo kosztowały. Brakło im odwagi, którą jednak mieć musieli. W sprawie bójek szkolnych, o których wspomniałam, potrzebowali jej najwięcej. Wiedzieli, że bić się do krwi, gryźć i kłóć nożami, jest rzeczą niegodną człowieka. Między nimi nigdy nic podobnego się nie zdarzyło. Ale gdy się inni biją rozbrajać? Rozłączać na oczach całej klasy, która robi sobie z tego amfiteatralne widowisko? Było niełatwo. Gdy ich zachęcałam, szli śmiało, wiedzieli, że w razie czego, przyjdę im z pomocą. Ale gdy mnie nie było, bali się. Z czasem doprowadzili „opinję publiczną“ do tego, że bójki ogólnie potępiono.

Wielka jest różnica między zastępem wiejskim, a miejskim, pierwszy nie ma żadnych trudności z ćwiczeniami na wolnem powietrzu. Gorzej przedstawia się kwestja gawęd obozowych, rycerskości, uprzejmości. N. p. rozpalać ognisko jedną zapałką jest dla nich fraszką. Niejednemu chłopcu miejskiemu sprawi to wielką trudność. Żołnierskiej fantazji i galanterji nie zabraknie młodemu mieszczaninowi. Chłopiec wiejski, nawet skaut, będzie zawsze nieśmiały, nie potrafi dobrze się zaprezentować.

Mundurów nie miał zastęp lisów. Tylko gwizdki i paski skautowe wyróżniały ich od „cywilów“. Był to dar mojej ciotki, która także kupiła bęben. Nie urządzaliśmy uroczystego składania przyrzeczenia ani przepisanych egzaminów.

Niektórych fachowych, zasadniczych wiadomości nabierali na zimowych zbiórkach.

Skauting podniósł poziom moralny chłopców. Dla mnie był wielką pomocą, nie mówiąc już o przyjemności, jaką miałem, obcując z nimi.

Marja Mańkowska.

Oj, „Łaziku“! Czy wiesz ty, jakie cię, jeszcze perypetje czekają? Wlazłeś przecie w zacną kompanję łazików-wycieczkowiczów!

Jedną z najuroczystych chwil w dziejach drużyny jest doroczne tradycyjne rozpalanie pierwszego ogniska w sezonie wiosennym.

W tym roku rozpalaliśmy je podczas owej trzydniowej wycieczki do puszczy kampinowskiej.

Wieczór był ciepły i cichy; drużyna rozsiadła się wokoło, nastrój jak zwykle serdeczny i miły.

Drużynowy, Henio, wedle obyczaju sam zaczął mozolnie rozpalać ogień, bo drzewo po całodziennym prawie deszczu mokre było i mało nadające się do użytku.

Wreszcie buchnął płomień, ozłocił twarze siedzących wokoło... harcerska wiara śpiewała piosenki. Gawęda przeciągnęła się późno . . . a tak się nie chciało odchodzić od ogniska, tak było miło i przyjemnie. . .

Obyśmy mogli jaknajwięcej takich chwil mieć w ciągu bieżącego roku!

* * *

Nie zawsze jednak słońce a pogoda dopisuje. W przeciwnym razie program wycieczki się zmienia trochę, a drużyna zamiast przy ognisku zbiera się cała w namiocie i śpiewa:

Dobrze nam na tej wycieczce
dusim się, jak śledzie w beczce
choć mokro i chłodno
żyjem sobie swobodno.
Siedzimy na łasce boskiej
w samej puszczy kampinowskiej,
choć mokro i t. d.
Drużynowy sam kucharzy
chociaż leje, coś tam smarzy
choć mokro i t. d.
W uniesieniu woła wieszczem
że dziś będzie zupa z deszczem.

A no trudno! Pada deszcz, to niech pada, martwić się „Dwudziestka“ tem nie potrzebuje, bo i cóżby to była za wycieczka bez urozmaicenia!

Jest deszcz! Będzie pogoda. Grunt się nie przejmować!

* * *

Warszawa!

Słońce chyli się ku zachodowi, pogoda cudna, to też, liczne roje pań i panów przechadzają się

archiwum

Co robić w drużynie?

Wakacje za pasem, więc myśli wszystkich zwrócone są ku wycieczkom, ku obozom. Tyle sobie po nich obiecujemy, tyle się spodziewamy. Lecz wycieczki muszą być dobrze prowadzone, bo, wierzcie mi, lepiej w domu lato przesiedzieć niż spędzić go w źle urządzonym obozie. Przytoczę Wam tu, jednym dla nauczenia się, innym dla przypomnienia, kilka najważniejszych rzeczy, o których w obozie pamiętać należy. Pierwszą jest

Higjena

o niej zawsze trzeba pamiętać, a już szczególnie w obozie. Zwierzęta mają instynkt, którym się kierują w wyborze, jadła, mieszkania itd. Myśmy ten instynkt zatracili, miejsce jego zajął nasz rozum, który nie tylko odkrył co jest dobre dla naszego organizmu, ale znalazł i p r z y c z y n y dlaczego jedne rzeczy są dobre, drugie szkodliwe i s k u t k i ich działania na nasz organizm. Przepisy higjeny to nie jakaś martwa, od życia oderwana teorja, to są wyniki długoletnich badań, doświadczeń, to dorobek bardzo cenny. Nie należy nimi więc pogardzać, szczególnie, gdy się przerzucamy z życia sztucznego miast, gdzie wszystko mamy gotowe — do życia pierwotnego, dzikiego.

Pierwszym warunkiem zdrowia w obozie jest c z y s t o ś ć i to czystość zarówno osobista jak i czystość całego obozu. W obozie obowiązywać powinna codzienna zimna kąpiel, a prócz tego p r z y n a j m n i e j 3 razy w tygodniu porządne umycie całego ciała ciepłą wodą z mydłem. Obowiązek codziennego mycia zębów (szczególnie przed snem) i szczotkowanie włosów, nie potrzebuje chyba omawiania. Poza osobistą czystością ciała zarówno jak i odzieży, w której się chodzi, powinno się przestrzegać czystości w całym obozie i terenie przyległym do obozu. Wszelkie śmiecie, papierki, skrawki, powinny być codzień palone. Do tego celu powinno się w większych obozach (ponad 12 osób) mieć specjalny piec okrągły, na 1/2 m przynajmniej wysoki, z kamieni i darni, lub cegieł wymurowany, z rusztem (może nim być stare koło od roweru) i z przewiewem od dołu; w piecu tym spala się wszystkie odpadki i śmiecie obozowe.

Kuchnia powinna mieć 2 doły. Jeden wsiąkający na brudną wodę, drugi — na odpadki kuchenne, o ile te ostatnie nie nadają się do spalenia. Wszystkie doły, latryny, zlewy i ścieki czy to w obozie na wolnem powietrzu, czy też w domu w którym się kurs, czy kolonja odbywa, powinny być c o d z i e ń w i e c z o r e m odkażane. Najlepszym środkiem odkażającym jest karbol. Na zachodzie używają chlorku wapna, który jest o tyle lepszy od karbolu, że jest bezwonny, lecz u nas jest za drogi.

Prócz tego o ile jest w latrynach drewniane siedzenie, powinno się je codzień szorować wodą z karbolem albo z lysolem. Spotkałam się u nas wielokrotnie ze zdaniem, że tego rodzaju codzienna desynfekcja potrzebna jest tylko w czasie epidemji. Odpowiadam na to stale, że do obozów harcerskich wolimy epidemji wcale nie dopuścić i dlatego odkażamy obozy codzień.

Ważnym również czynnikiem zdrowia jest czysta woda. Nie każda woda, która czysto wygląda jest

---

po szerokich chodnikach, środkiem ulic pędzą auta i pojazdy, dzwonią przeraźliwie tramwaje.

Z dala słychać trąbkę i śpiewy, wreszcie wyłania się drużyna harcerzy, maszerujących dziarsko w takt ulubionych piosenek.

Warszawiacy i Warszawianki mile się uśmiechają i zatrzymują:

— Oho! „Dwudziestka“ wraca z wycieczki!

Stefan Łoś.

Obrazek z przeszłości

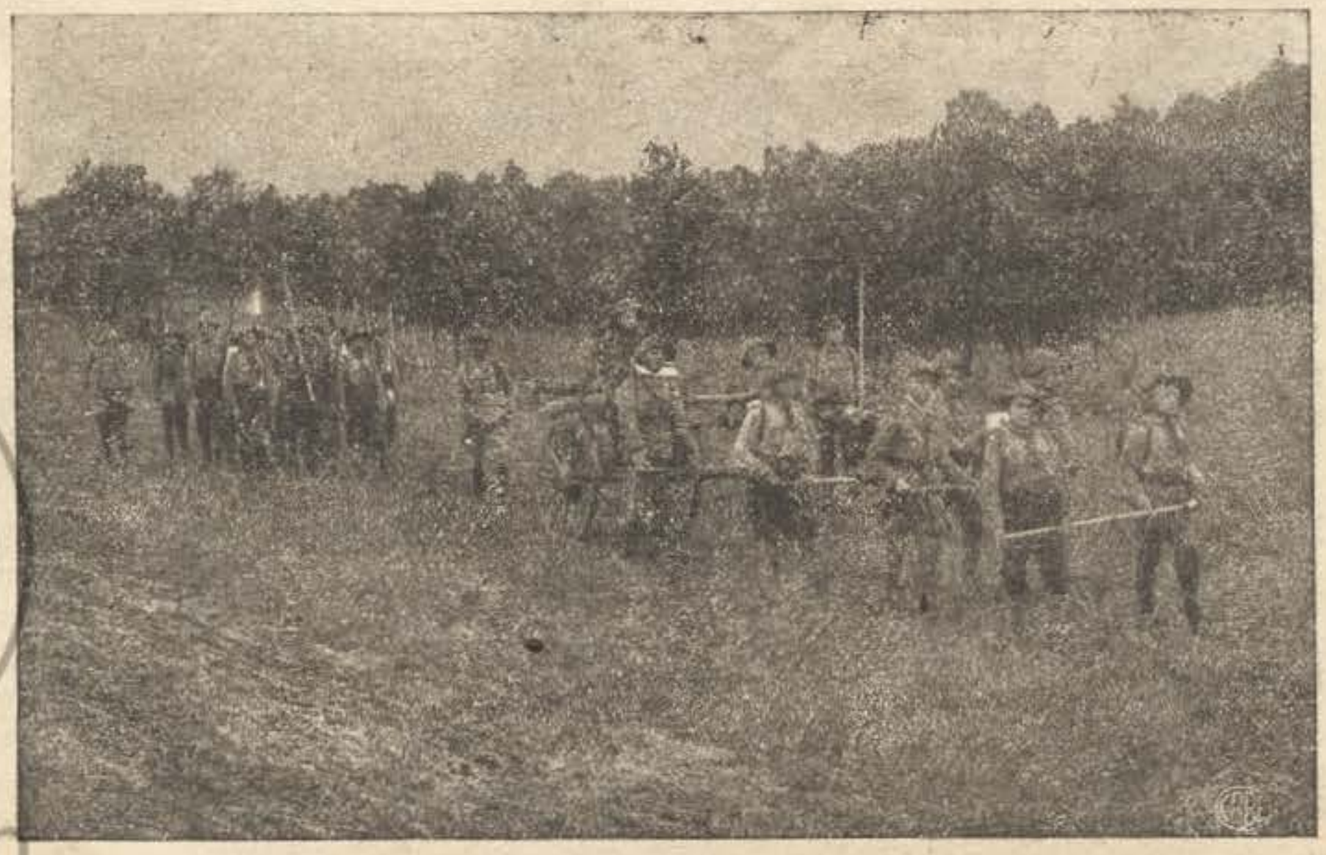

„Łazików“ używano i dawniej

archiwum

czystą w istocie i dlatego o ile nie macie wody obsolutnie pewnej, pijcie raczej przegotowaną. Woda przegotowana, ochłodzona i zmieszana z sokiem owocowym jest bardzo smaczna. Następnie pamiętajmy o regularnem i dobrem odżywianiu się. Nie znaczy to by jeść wymyślne, kosztowne potrawy, przeciwnie proste potrawy są najzdrowsze. Poniżej podaję Wam tabelkę wartości odżywczych różnych potraw sporządzoną przez Amerykański Departament Zdrowia Publicznego. Tabelka ta pomoże Wam w doborze Waszego posiłku obozowego. Lecz pamiętajcie, że i najlepiej dobrane potrawy nie wielki dadzą pożytek, jeśli ich dobrze nie przyrządzicie.

	Proteiny	Tłuszcze	Węglowodany	Sole min. i popiół	Woda	Kalorje energji
Mleko (pełne)	3,3	4,0	5,0	0,7	87	310
Maślanka	3,0	0,5	4,8	0,7	91	165
Jaja	14,8	10,5	—	1,0	73,7	700
„ (białko)	13,0	0,2	—	0,6	86,2	265
„ (żółtko)	16,1	33,3	—	1,1	49,5	1608
Ser śmietankowy	25,9	33,7	2,4	3,8	34,2	1950
Twarog	20,9	1,0	4,3	1,8	72,0	510
Kasza pszenna	12,2	1,7	73,7	1,8	10,6	1750
„ hreczanna	10,0	2,2	73,2	2,0	12,6	1600
„ jęczmienna	10,0	4,3	73,4	1,5	10,8	1800
„ owsiana	11,8	5,0	69,2	3,0	11,0	1720
Ryż	8,0	2,0	77,0	1,0	12,0	1720
Kukurydza (sucha)	12,2	1,5	73,9	1,9	10,5	1750
Makaron	3,0	1,5	15,8	1,3	78,4	415
Chleb (pszenny)	9,2	1,3	53,1	1,1	35,8	1215
„ „ przypiekany czyli grzanki	11,5	1,6	61,2	1,7	24,0	1420
Masło	1,0	85,0	—	3,0	11,0	3410
Słonina	—	67,4	—	4,4	18,8	3030
Smalec	—	100,0	—	—	—	4080
Cukier	—	—	100,0	—	—	1860
Miód	0,4	—	81,2	0,2	18,2	1520
Ziemniaki	2,2	0,1	18,4	1,0	78,3	385
Cebule	1,6	0,3	9,9	0,6	87,6	225
Fasola (suszona)	22,5	1,8	59,6	3,5	12,6	1600
„ (świeża)	9,4	0,6	29,1	2,0	58,9	740
„ (strącz. zielona)	2,3	0,3	7,4	0,8	89,2	195
Kukurydza (świeża)	3,1	1,1	19,7	0,7	75,4	500
Jabłka	0,4	0,5	14,2	0,3	84,6	290
Poziomki	1,0	0,6	7,4	0,6	90,4	180
Orzechy (włoskie)	16,6	63,4	16,1	1,4	2,5	3285
Czekolada	12,9	48,7	30,3	2,2	5,9	1900
Wołowina	18,6	18,5	—	1,0	61,9	1130
Baranina	17,6	28,3	—	1,0	53,1	1540
Wieprzowina	16,9	30,1	—	1,0	52,0	1580
Szynka	16,1	38,8	—	4,8	40,3	1940
Śledź (wędzony)	36,4	15,8	—	13,2	34,6	1355

Przy wyborze miejsca na obóz pamiętajcie, że należy unikać: terenu gliniastego, lub położonego na przeciągu t. j. nie osłonionego od wiatrów, — niskiego położenia, bliskiego sąsiedztwa stawów, jezior, bagien, stajni i gościńców.

O czem pamiętać w obozie?

1. Nie chodzić po łąkach nieskoszonych, łanach zboża i grzędach ogrodowych.

2. Nie urządzać ćwiczeń, lub zabaw, w lasach bez pozwolenia właściciela.

Nie łamać gałęzi, nie zrywać kwiatów bez koniecznej potrzeby, a o ile musimy to uczynić, to ciąć ostrożnie, by roślin zbytnio nie kaleczyć.

4. Szanować ciszę przyrody i nie zamącać jej brutalnem hałasowaniem.

5. Żadnych śladów (jak papierki, węgle z wygaszonego ogniska itp.) po sobie nie pozostawiać.

6. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do urządzenia obozu dopomogli — podziękować.

Olga Małkowska.

Z królestwa ptaków.

Podpatrzone.

Czyś już kiedy rozmawiał z kosem? — Co, rozmawiał z kosem?! — A tak, to wcale nie trudne: Jak wiadomo, kos gwiżdże zupełnie jak człowiek. Spróbuj więc podejść blisko ptaka, który nieraz godzinami w jednem miejscu siedzi, i zobacz, czy nie potrafisz naśladować go. Jeżeli ci się uda zrobić to dość zręcznie, napewno ci odpowie, może trochę inaczej; ty znów powtórzysz z jaką zmianą i t. d., długo będziecie sobie opowiadać. Sądzę, że cię to zabawi, a prędzej się znudzi kos niż ty. (Pospiesz się jeno, bo wnet przestanie gwizdać!)

W ubiegłem lecie mało było dni letnich (w lipcu). W tym właśnie czasie wylęgają się młode jaskółki; niedługo karmią je stare w gniazdku, wreszcie nie mogą zdążyć napaść żarłoków, więc wyprowadzają je na harce, t. j. uczą fruwać i szukać sobie pokarmu. Były wtedy silne wiatry, gdy pewnego dnia przyglądałem się tem ćwiczeniom. Ledwo mogły ptaszęta utrzymać się w miejscu, tak je wiatr porywał, one jednak z podziwu godną wytrwałością parły naprzód. Nieraz upadały prawie ze zmęczenia do wody — było to nad stawem — ale mimo to matka zwracała je pod wiatr i tak wprawiała do upartej walki o byt ptasi. Żałowałem, że byłem sam. Gdyby nas było więcej, widok ten starczyłby za gawędę o wytrwałości i nieugiętości woli!

Wel.

„Bez życia w lesie i polu — nie ma harcerstwa!"

archiwum

Totemy.

(Na podstawie gawędy zastępu „Lisów" drużyny instruktorskiej w Krakowie).

Dzięki „Płomieniom" weszły u nas w modę (można tak powiedzieć) w ostatnim roku totemy t. zn. przezwiska z odpowiedniemi symbolami, wyrażanemi pismem obrazkowem. Wziął je skauting z obyczajów indyjskich. Stamtąd też nazwa pochodzi. Różnie traktowano i pojmowano je w drużynach i możemy już mówić o pewnem, pod tym względem doświadczeniu.

Zasadniczo istnieją dwa sposoby traktowania totemów. Pierwszy polega na tem, że każdy chłopiec może otrzymać totem, o ile sobie na to zasłuży wybitnym czynem, lub nawet niedołęstwem. Jest to dla niego pewnego rodzaju odznaczeniem, względnie karą.

Drugie zapatrywanie jest zasadniczo różne od poprzedniego. Wychodzi się bowiem z założenia, że chłopcy w zastępach powinni podpisywać się jedynie godłem, czyli totemem zastępu, by utrzymywać jednolitość i harmonję, jaka w zastępie istnieć musi. Natomiast uważa się za wskazane używanie totemów przez samotnych skautów i instruktorów. Tych ostatnich zbliża tego rodzaju swobodne przezwisko do chłopców, a zarazem wytwarza pogodną, wesołą atmosferę. Ostatni sposób traktowania sprawy przyjęto podobno w Anglji.

Niewątpliwie jeden i drugi sposób ma swoją słuszność, uważamy jednak, że obydwa dadzą się bardzo dobrze pogodzić i wychowawczo wyzyskać. Mianowicie z jednej strony powinni totemów używać instruktorzy z przyczyn wymienionych. W zastępach zaś da się wprowadzić przydomki do godła zastępu i tak n. p. w zastępie „Wilków" może wyjątkowo sprytny, zaradny i spostrzegawczy dostać za jakieś odznaczenie się nazwę „Bystrego Wilka" lub „Szczwanego Wilka" lub t. p. natomiast za jakieś szczególne, lub stałe, niedołęstwo przyganę: „Wilka fujary", „Zaspanego Wilka" lub t. p. Zresztą fantazja chłopców znajdzie niezliczone dodatki do nazw. Zwłaszcza z ujemnemi przezwiskami trzeba jednak być ogromnie ostrożnym, najczęściej lepiej ich nie używać. Wogóle zasadą musi być, że totem wybierają chłopcy sami, a więc zastęp, ale drużynowy względnie instruktor zatwierdza, a to by uniknąć z jednej strony „towarzystwa wzajemnej adoracji", a z drugiej złośliwości. Totemu nie może wybierać sam chłopiec dla siebie, a nawet nie czyni instruktor, bo wtedy tracą one całą swą wartość. Koniecznie muszą być nadawane i to okolicznościowo, w miarę „zasługi". Muszą być poprostu zdobyte. Naturalnie, gdy chodzi o totem instruktora nie musi on być już tak „zdobywany", jak godło zastępu. Jednak ze względu na przykład dla chłopców i dla podniesienia w ich oczach wartości totemów, lepiej jest jeśli wiadomo że i instruktor na swój totem rzetelnie zasłużył.

Oczywiście możliwe są zmiany w totemach i tak ujemne przezwisko może być za dobry czyn zniesione, lub zamienione na dodatnie, dobre zaś może być zamienione na jeszcze bardziej pochlebne. Ale znowu nie można dopuszczać do zmieniania nazw, jak rękawiczek. Warto zauważyć, że totem wcale nie koniecznie musi przedstawiać zwierzę, oczywiście gdy nie chodzi o chłopca z zastępu.

Ażeby jednak chłopcy traktowali rzecz poważnie i wogóle przyjmowali nazwy, musi instruktor sam swego totemu używać i podpisywać się, kiedy to tylko możliwe (także pod rozkazami) rysunkiem, lub choćby nazwą totemu a zarazem serjo traktować nadawanie nazw. Można taki „chrzest" połączyć z pewnemi uroczystemi obrzędami n. p. przy ognisku, lub w rodzaju ceremonji z „Lata leśnych ludzi" Rodziewiczówny, gdzie znajduje się doskonały przykład dobrego traktowania rzeczy analogicznej do totemów.

Mimo indyjskie pochodzenie rzecz nie jest nam obcą. Pomijając wogóle skłonność chłopców do nadawania sobie przydomków, oraz powyższy ciekawy przykład Rodziewiczównej, warto wspomnieć choćby o rycerstwie średniowiecznem, wśród którego herby są rzeczą prawie zupełnie analogiczną.

Trudno znaleźć nazwę polską na totem. Najbardziej odpowiednią byłaby może nazwa „godło", ale jednak nie oddaje myśli dokładnie. Najlepiej więc pozostać przy nazwie indyjskiej.

Spisał *Zbigniew T.*

Zagadka.

Pewien ojciec pozostawił w dziedzictwie 3 synom 21 beczek nafty. 7 było pustych, 7 do połowy napełnionych, 7 pełnych. Jak podzielili się synowie, jeżeli każdy z nich otrzymał tyle beczek i nafty co inni? „Wywiadowca".

(Za rozwiązanie Red. przeznacza kwartalną prenumeratę „Czuj Ducha".)

archiwum

Wśród drużyn.

Tydzień Harcerski.

Lublin. Tydzień harcerski już się zakończył. Na program złożyła się wystawa prac harcerskich. Niektóre wystawione eksponaty są bardzo wartościowe i wskazują na dużą pracowitość i pilność harcerzy lubelskich. Na specjalne wyróżnienie zasługuje łódź zbudowana rękoma harcerzy. W dalszym ciągu na program tygodnia złożył się dzień sportowy, niezwykle urozmaicony popisami drużyn męskich i żeńskich. Dnia 6 czerwca w auli uniwersytetu odbyła się Akademja Harcerska rozpoczęta wzniosłem, pełnem umiłowania młodzieży przemówieniem O. Jacka Woronieckiego. W czasie tygodnia wychodziło w Lublinie codzienne pismo drukowane „Tydzień Harcerski“ oraz

Na tropie.

wydano propagandową broszurkę — Jednodniówkę pod redakcją K. Grochowskiego. Pod względem finansowym tydzień wypadł nie nadzwyczajnie — dochód czysty wyniósł 10,526.542 mk.

Włocławek. Tydzień Harcerski trwał od 27 maja do 3 czerwca r. b.; wykazał wielką ruchliwość i przedsiębiorczość tego środowiska. Ponieważ przypadł w dzień święta Bożego Ciała przeto harcerze i harcerki zbudowali własnoręcznie jeden z ołtarzy. Następnie jako zbiorowy dobry uczynek wszystkie drużyny żeńskie i męskie zajęły się uporządkowaniem starych opuszczonych cmentarzy włocławskich doprowadzając je do należytego porządku. Jeśli chodzi o zawody sportowe to zorganizowano bieg rozstawny na odległość 22 klm. między Lipnem a Włocławkiem. Zwycięstwo odniosła drużyna lipnowska przebywając 22 klm. w 1 godz. 19 min. 30 sek. Dalej były zawody w biegu wojennym, bieg uliczny, ostre strzelanie, popis drużyny pożarnej, marsz 10 kilometrów, piłka nożna, koszykowa gimnastyka rytmiczna i t. d. W ciągu tygodnia odwiedził Włocławek dowódca korpusu Nr. 8 gen. de Latour, który przyglądając się pracom harcerskiem nie szczędził słów zachęty.

L. G.

Częstochowa. Tydzień obejmował dni od 3 do 10 czerwca. Rozpoczęto go reklamą. Potem nastąpiła zabawa ogrodowa z bardzo bogatym programem, popisy publiczne na których pokazywano i most i kuchnie i cały obóz i posługi samarytańskie i gry sportowe i tańce ludowe i nawet monologi — że nie wspomnę o pieśniach. Nie obeszło się też bez kwesty i defilady, — która jak zwykle, rozpoczęła uroczystości. Całość wypadła udatnie, — choć trudno zaprzeczyć racji tym, którzy twierdzą, że mogło być jeszcze lepiej!

Łódź urządzała „Tydzień“ w czasie od 17 do 24 VI. Można sobie wyobrazić jak obfity był program. Dokładnych relacyj nie mamy.

Chełm. Na program „Tygodnia“ poprzedzonego również agitacją złożył się wieczór harc. w Resursie Miejskiej, capstrzyk, obóz w Kumowej Dolinie, wreszcie match footbalowy między 7. p. p. Leg. a reprezentacją hufca w Chełmie.

To i owo.

W **Liskowie** koło Opatowa pracuje drużyna m. seminarjalna we własnym zakładzie fryzjerskim, zaspakajającym potrzeby uczniów a także profesorów.

W **Łomży** hufiec m. zorganizował kurs instruktorski pod Nowogrodem, który potrwa od 1. VII. do 1. VIII. Prócz tego wysłano kilku na kurs instr. Chor. Warszawskiej. Hufiec żeński ma od 5. VII. do 5. VIII. opodal Łomży kurs dla zastępowych.

W **Kowlu** pracuje hufiec m. w sile 4 drużyn liczących razem 136 harcerzy. Nic konkretnego o tej pracy nie wiemy, prócz tego, co pisze mies. „Na kresach“: „Praca w d-nach podzielona i odpowiednio wyznaczona, więc każdy się czuje zadowolony, *jak wróbel na dachu*, czujący zbliżającą się wiosnę“. Obchody uroczystości 3 maja oraz 3-lecia pracy harcerskiej w Kowlu były bardzo uroczyste, pełne defilad, wieczorków i zabaw; na szczęście zdobyto się też na popisy i zawody lekkoatletyczne, z których zwycięzcą wyszła II d. im. ks. J. Poniatowskiego.

W **Kielcach** istnieje już od 2 miesięcy klub instruktorski, którego praca polega na tygodniowych zebraniach dyskusyjnych. Mamy nadzieję że niebawem stanie się ona bardziej urozmaicona.

W zlocie okręgu na Słowiku — o którym pisaliśmy poprzedniego miesiąca tytułu mistrza nie otrzymała żadna drużyna.

9 i 10. VI. harcerki I. zast. I. ż. druż. kiel. odegrały na dochód dr-ny dwie komedyjki. Przedstawienia te, przygotowane całkiem samodzielnie wypadły doskonale świadcząc chlubnie o organizatorkach.

W **Chełmie** I dr. począwszy od konferencji w Brześciu przyjęła najwłaściwszy system pracy, t. j. „System włóczęgowo-wycieczkowy“ („Gość“). Nie wyklucza on jednak wcale troskliwości o wygląd i urządzenie izby drużyny, ochrzczonej mianem „Piszczący zapiecek“, ani specjalizacji w rzemiosłach, z których każdy zastęp wybrał sobie jedno. Oto one: introligatorstwo, stolarka, koszykarstwo, wyrób szczotek, słomianek i świec. „Bodźcem do pracy jest współzawodnictwo zastępów o miano wyborowego“. — Szczęść Wam Boże, Druhowie!

Harcerska podróż naokoło świata.

W czerwcu roku ubiegłego dwaj bracia, skauci czescy, udali się w pieszą podróż naokoło świata.

archiwum

Przechodząc przez Francję w pobliżu Verdun pracowali przez dwa miesiące jako murarze aby zarobić na dalszą drogę. Dalej przebywszy Francję, Szkocję i Anglję przy żywem zainteresowaniu skautów angielskich odpłynęli za Atlantyk, by iść dalej wzdłuż Misisipi przez Texas do Meksyku. W uznaniu ich zdecydowanej przedsiębiorczości skauci angielscy nadali naszym kolegom specjalną oznakę „za wytrwałość", zaś konsulat Czeskosłowacki oceniając agitacyjne znaczenie takiej podróży udzielił pomocy materjalnej młodym podróżnikom.

„Żyłka włóczęgowska" w każdym z nas drzemie! Kiedyś i my poprobujemy wstąpić w ślady skautów czeskich!

Wywiady.

Warto wiedzieć...

Słyszeliście zapewne wszyscy o strasznym wypadku, jak niedawno zdarzył się w Tatrach. Autobus, wiozący turystów z Morskiego Oka do Zakopanego, nie ustalone jeszcze z czyjej winy, stoczył się z wysoko podsypanej drogi do Białki, przewrócił się kołami do góry, nakrywając wszystkich jadących. Kilka osób postradało życie, wiele odniosło cięższe i lżejsze rany.

Akcję ratunkową rozpoczęli i prowadzili z pochwały godną sprawnością harcerze chełmscy! Donoszą o tem dzienniki!

Teraz rozumiecie, poco harcerze chodzą po świecie i co tu mają do zrobienia?

Służba bliźnim.

Co robić w drużynach starszych chłopców?

Żyjemy w czasach, kiedy obowiązek względem bliźnich, rycerskość, rzetelność i ofiarność jakby odbiec chciały od ludzkości w następstwie czego szerzy się w zastraszający sposób brak lojalności i zaufania do osób najbliższych, do władz, burząc gmach szczęścia rodzinnego, życia koleżeńskiego a nawet rozwoju państwowego.

Nie możemy przejść nad tem do porządku dziennego, bo harcerstwo przykazuje: „Czuwaj i służ! Poświęcaj wszystko, nieś pomoc bliźnim!

Dziadzio Baden-Powell uważa służbę publiczną za najlepszą sposobność do wyćwiczenia poczucia obowiązków społecznych, patrjotyzmu i zaparcia się siebie. Dojść do tego można przez: organizowanie zastępów morskich, podejmując się trudnego obowiązku obserwowania brzegów; harcerską straż pożarną i pogotowie ratunkowe (zwłaszcza na wsi) mające doniosłe znaczenie; dalej następują takie ćwiczenia, jak np. zachować się w całym szeregu publicznych nagłych wypadków, a więc: wypadki automobilowe, tramwajowe, z wozami, z aeroplanami, kolejowe, z elektrycznością, wybuchy gazów i chemikalij, zalewy i powodzie, upadek drzewa, zawalenie się balkonu, domu, mostu, upadek słupa telegraficznego, wypadki na ślizgawce, w kąpieli, podczas jazdy łodzią, podczas pożaru, niebezpieczne zwierzęta, psy, narowiste konie, wypadki z maszynami, rozbicie się statku i t. d. i t. d. bez końca.

Ćwiczenia te wymagałyby z drugiej strony pewnej praktyki i wiadomości technicznych, np.: znajomości gazów i chemikalji zarówno ciężkich jak lekkich, umiejętność obchodzenia się z maszynami, zatrzymywania rozpędzonych silników, maszyn, samochodów, lokomotyw, obchodzenia się z czółnami, promami, liną, pasem ratunkowym, holowanie i t. p.

Oto, gdzie leży szerokie pole do specjalizacji zastępów, specjalizacji rozumnej i racjonalnej, wychowującej chłopców i będącej błogosławieństwem dla społeczeństwa!

Szerszy ogół obywateli zna nas tylko z popisów, przemarszów i wycieczek — niech pozna nas i z innej strony. Rok 1920 był próbą całego harcerstwa na stopień III; czas przystąpić do próby na II stopień....

Od was, druhowie, to zależy! Zmobilizujcie wasze zastępy, ogłoście wielką „wyprawę wojenną" na polskie społeczeństwo, na polski lud! Zorganizujcie wielki „tydzień harcerski" nietylko żebraniny i pokazów, lecz rzetelnej i radosnej, produkcyjnej i pozostawiającej po sobie ślad — p r a c y! Z wyznaniem wiary na ustach („Myśmy przyszłością narodu") przystąpcie do naprawiania mostków, wysadzania uliczek i placów drzewkami, do wzmacniania ogrodzeń wokoło figur przydrożnych, zabezpieczania zmurszałych krzyży polnych od upadku, do naprawy wrót cmentarnych i płotków. Wreszcie zajrzycie i „do ludu mas!" Zaopiekujcie się dziećmi wiejskiemi i ich szarem życiem, urządźcie dla nich weselisko (gry i zabawy), przystąpcie do tworzenia drużyn wiejskich, do organizowania popularnych odczytów z przezroczami dla ich rodziców.

Zatem żywo d o p r a c y! A potem napiszecie do „Czuj Ducha" coście zrobili. *R. Miszewski.*

Wylać ducha na miljony,
Ciałom wszystkiem rozdać chleba —
Duszom wszystkiem — myśli z nieba,
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie. —
Tak Bóg czyni we wszechświecie.
Bo cel światów — szlachetnienie.

Z. Krasiński: Psalm miłości.

archiwum

Co czytać i jak czytać.

Dr. Alfred Berg: **„Wycieczki krajoznawcze"**, spolszczyła Helena Grotowska. Warszawa, 1923 r. Nakład książnicy Harcerstwa i kultury fizycznej, str. 296, rys. 175. — Książka polecona przez Ministerstwo W. R. i O. P. Pierwsze uczucie, gdy się bierze tę książkę do ręki, to uczucie miłego zdziwienia: że mimo bardzo ciężkich warunków wydawniczych ukazują się dziełka tak obficie ilustrowane i tak poważnej objętości. — Treść książki ujmuje zwięźle szereg wskazówek dla starszej młodzieży, niezbędnych zwłaszcza w czasie poważniejszych i sumiennie przygotowanych wycieczek po naszych ziemiach. Amator-włóczęga, wytrawny harcerz czy harcmistrz, drużyna czy szkoła — znajdzie w tej książce bardzo gruntownie opracowany, na naukowej podstawie oparty, lecz najzupełniej przystępnie i przejrzyście ujęty, materjał. Jako dużą zaletę książki należy podkreślić jej wielką wartość praktyczną. Do pracy starszych drużyn wniesie ona nową treść w zakresie programów „technicznych", tem bardziej że autor podaje wskazówki jak samemu budować szereg ciekawych przyrządów, jak np.: heljograf, statywy, kompasy i i. W obozach tegorocznych, zwłaszcza instruktorskich i przysposobienia wojskowego, należałoby całość książki gruntownie przejść praktycznie, co niezawodnie wpłynęłoby na posunięcie zajęć drużyn w kierunku dodatnim. Starsi harcerze oraz starsze drużyny (rovers), tak często uskarżające się na brak programu, znajdą w „Wycieczkach" nowe dziedziny wiedzy ludzkiej dostosowane wysoce umiejętnie do ich potrzeb. Jednak oprócz zalet, książka ma też pewne wady. Oto tytuł „Wycieczki krajoznawcze" nie odpowiada w zupełności treści; zgodzilibyśmy się prędzej na „Księgę włóczęgi", lub „Przez góry, pola i lasy". Ponadto autorowie zapominają często, że pracę swoją przeznaczają dla starszej młodzieży, t. j. chłopców w wieku od 15 do 20 lat. W tym wieku jest się już „młodzieńcem", a „młodzieniec" nie lubi, aby go protekcjonalnie klepano po ramieniu i traktowano z góry: „mój drogi chłopcze"... Poza temi drobnemi usterkami książka jest prawdziwą zdobyczą na drodze rozwoju i urozmaicenia pożytecznych prac harcerzy. Możemy ją bardzo gorąco zalecić.

Chudy Wilk.

W czerwcu wyszła w Krakowie nakładem „Spółdzielni Harc." broszura p. t. **„O gospodarczą niezależność harcerstwa".** Na treść składa się: 1. artykuł T. Biernakiewicza o historji komisji dostaw skautowych w Krakowie, 2. następnie 2 artykuły K. Parafińskiego, wskazujące, że finansowych podstaw harcerstwa trzeba szukać w spółdzielniach, 3. wreszcie A. Ciołkosza „Dostawy harcerskie zagranicą".

O pierwszym możnaby powiedzieć, że w pewnych punktach nie przedstawia wiernie istotnego stanu rzeczy („Samopomoc".)

Co do drugiego — zaiste dobrze bybyło oprzeć się finansowo o handlowe przedsiębiorstwa, gdyby nie fakt, że handel, a szczególnie dziś, rządzi się całkiem swoją, handlową etyką. Boję się, żeby ona nie zrobiła dziwnego wrażenia na chłopców, przyzwyczajonych do daleko idącej prostolinijności etycznej. Znacznie korzystniejsze pedagogicznie byłyby spółdzielnie wytwórcze.

Trzeci artykuł jest skandaliczny: A. Ciołkosz podlał swój temat tak obficie sosem partyjnym, że Redakcja broszury musiała na końcu zaznaczyć pewne ustępy, za przemycone „przez niedopatrzenie". Gdybyśmy nie wiedzieli, że nie solidaryzuje się ona ze stanowiskiem A. Ciołkosza, posądzalibyśmy ją o „niedopatrzenie umyślne". Ponieważ jednak wiemy o tem — przychodzi zapytać, czem wytłumaczyć tę nieostrożność, tem dziwniejszą, że wchodził w grę człowiek, po którym czegoś podobnego można się było bardzo łatwo spodziewać!

Całość uzupełniają sprawozdania Rady Nadzorczej i Dyrekcji Krakowskiej Spółdzielni.

Mimo omówionych poważnych uchybień, życzyćby należało by z książką tą zapoznało się jak najszersze grono osób i przemyślało myśli tam rzucone. Trzeba ją uznać za pracę choć nie bez wad ale też i pochwały godną, ze względu na jej cel, którym jest oparcie Harcerstwa o pewne podstawy gospodarcze, (każda drużyna po nadesłaniu adresu może otrzymać ją za darmo).

Ukazało się nowe wydanie książeczki: Dr. H. A. M. (Mojmira) **„Samarytanin** w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza" (str. 70, rycin 96, tablic 3). Nie będę tu mówił o jej fachowej wartości, gdyż nie ulega ona wcale wątpliwości. Pragnę tylko podnieść nader praktyczny i przejrzysty układ, pozwalający w bardzo krótkim czasie odnaleść środki ratunku w jakimkolwiek wypadku. „Samarytanin" może być nietylko przewodnikiem dla pragnącego zaznajomić się z ratownictwem, ale także może i powinien towarzyszyć zawsze każdemu ambulansiście, by w danej chwili rozwiać nasuwające się wątpliwości lub odświeżyć niedokładnie spamiętane przepisy. Jest bodaj najlepszą książeczką polską w tym zakresie. (Nakład Zw. Pol. gimn. Tow. Sokolich, skład komisowy w księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie). *as.*

Ks. W. Adamski: **Jak zakładać Stow. Młodzieży.** Poznań 1923. Bibljoteka Organizacyjna nr. 1 Jest podręcznikiem omawiającym zakładanie oświatowych stowarzyszeń młodzieży, których ruch w obecnej dobie odrodzenia Polski wzrasta z dniem każdym. Autor w swej wieloletniej pracy oświatowej zebrał bogaty plon doświadczeń, na nich więc oparł swoje wskazówki, a dotyczą one: przygotowania terenu dla mającego powstać stow., samego założenia tegoż i systematycznej dalszej jego działalności. Warunki wsi i miasta uwzględniono odrębnie; na końcu podana w skróceniu Ustawa Stow. Młodz. Polskiej.

Z dawniejszych wydawnictw tego autora przypomnieć należy: Bibljoteka Oświatowa nr. 1: **Jak przemawiać w Stow. Młodz.** gdzie podane są niezbędne wskazówki tak ideowe jak i techniczne, ważne dla mówców i prelegentów na zebraniach oświatowych.

Bibljoteka Oświatowa nr. 2: **Jak przygotować młodzież do słuchania i wygłaszania wykładów** jest jakoby dopełnieniem powyższego, a wciąga i zachęca samąże młodzież do próbowania swoich sił w tym kierunku.

Klimek: **Lekka atletyka i Musztra.** Bibljoteka Wychowania Fizycznego nr. 3 i 4 mają doniosłe znaczenie w obecnym letnim czasie, kiedy to ruch sportowy w całej pełni rozwijać się może.

Powyższe wydawnictwa nietylko zainteresują niewątpliwie każdego pracownika na niwie społecznej, tak oświatowej jak i wych. fiz, ale staną mu się nieodzowną pomocą w jego działalności. Także i młodzież szkół wyższych ofiarowująca swój zapał i siły szczególnie w okresie wakacyjnym szczytnym celom oświatowym, podręczniki te uważać powinna w pracy swej za bardzo pomocne.

archiwum

Wśród Pism.

(W dziale tym omawiane będą jedynie rzeczy nadesłane pod adresem Redakcji).

Wiadomości urzędowe są jak wiadomo, wydawnictwem poświęconem ogłaszaniu wszelakiego rodzaju rozkazów, okólników i t. p. oficjalnych pism Naczelnictwa Z. H. P. Nr. z czerwca zawiera sprawozdania z Walnego Zjazdu, szczegóły dotyczące H. Zlotu Narodowego w roku przyszłym, obozów i kursów oficjalnych, nadto prospekt kalendarza Harcerskiego na r. 1924.

„Swastyka", to pismo mł. h. dodajmy starszej, instruktorskiej wydawane przez 3. warszawską d. h. im. ks. J. Poniatowskiego. Po dłużej przerwie, spowodowanej jak się dowiadujemy „niedomaganiami" ostatniego numeru, okazuje się znów, by rzucić garść nowych myśli albo głębokich i słusznych, albo, co się też zdarza, ryzykownych i budzących chętkę polemiki. Do pierwszych zaliczę uwagi o wychowaniu społecznem w harcerstwie, niektóre o roli wychowawczej drużyny. Do drugich projekty, dotyczące starszego harcerstwa. Pochodzą one z choroby, która znajduje o dwie kartki wstecz zasłużoną naganę i dobrą nazwę: „Obawa szablonu". Autor proponuje dobierać „koła" czy „grona" tylko z wychowanków jednej drużyny i oczywiście broń Boże, żadnego statutu, programu, ani nic podobnego. Szkoda, że nie wie tego, iż w większości naszych kół st. h. członkowie ich są wychowankami tylu drużyn, wielu ich samych jest! Co robić w takim wypadku?

Nr. czerwcowy zawiera bogaty materjał myślowy, stoi na wysokim prawdziwie poziomie. Pismem okręgu pomorskiego Z. H. P. jest **„Promień"**. Udatniejsze stanowczo są artykuły treści ideowej, choć szerzej uwzględniono praktykę. Zręczny układ bardzo różnorodnego materjału świadczy o staranności redakcji, której chodzi, jak to zaznacza, o zaspokojenie potrzeb miejscowych. Dotychczas wyszły 2 numery po wznowieniu i zmianie litografji na druk.

Z pism mł. szkolnej mamy do zanotowania miesięcznik wychodzący w Kowlu p. t. **„Na Kresach"** (R. I. nr. 1.) Całość opracowaną starannie przenika szlachetna dążność podniesienia życia młodzieży kresowej na jaknajwznioślejszą wyżynę etyczną i umysłową.

Również na kresach, ale już zachodnich, wydaje Pomoc koleżeńska uczniów gimn. w Grudziądzu dwutygodnik drukowany p. t. **„Sztubak"**. Pisemko to mile nas uderza wielkiem zrozumieniem spraw harcerstwa. W numerze 12 r. I znajdujemy z talentem pisane „Opowieści Sztubackie", rzecz o piłce koszykowej, wreszcie pełen entuzjazmu — choć ideowo dość nie na czasie — artykuł „Honor i Ojczyzna". Uderza on w ton „rycerzy podziemi", których tak słusznie napiętnował kiedyś wróg poezji grobów, Wyspiański, chociażby w „Warszawiance". Tak, tak! Łatwiej jest umrzeć — aniżeli żyć i pracować, ale to pracować dzielnie i wytrwale!

Ogromnie interesująco przedstawia się dodatek ilustrowany Nr. 2 przedstawia się znacznie lepiej do „Żeglarza Polskiego" p. t. **„Podróże morskie i Sport wodny"**. Przykuwające opisy niezwykłych wypraw, nie fantastycznych, ale prawdziwych, wiadomości z życia naszych wodnych klubów sportowych, ciekawe ilustracje, uprawniają do takiej oceny.

Również na uznanie zasługuje **„Wychowanie sportowe i wojskowe"**, które jest kontynuacją wydawnictwa „Przysposobienie rezerw" i przedstawia się o wiele korzystniej od tego ostatniego. Nie brak tu ani fachowych artykułów z dziedziny organizacji wych. fiz.. ani ciekawych opisów wycieczek i triumfów naszych sportowców na zawodach zagranicznych, ani ogromnie bogatych kronik i sprawozdań. Podkreślić należy projekty władz wojskowych, dotyczące organizacji letnich obozów przysposobienia rezerw, a uwzględniające w dużej mierze potrzeby harcerstwa.

Jeszcze sympatyczniej prezentuje się tygodnik, poświęcony również sprawom sportu i przysp. wojsk. **„Stadjon"**. Numer pełen doborowej treści ozdabiają nie zbyt liczne, ale zato nader udatne ilustracje.

Centralne Tow. Rolnicze, pragnąc przystąpić do organizacji pokazów i wystaw rolniczych rozpoczęło wydawanie pisma, poświęconego temu zagadnieniu p. t. **„Przegląd wystawowy"**. Pismo to budzi zajęcie nie tylko całym szeregiem artykułów poruszających zagadnienia związane z urządzaniem wystaw, ale także i przedewszystkiem uwydatnieniem roli jaką mogą i powinny w tej pracy odegrać stowarzyszenia młodzieży.

as.

Pomysłowa mama.

— Dlaczego pani uczy swoją córkę ślizgać się, tańczyć tango, grać na fortepianie, wiosłować, a nie uczy jej pani gotować?

— Ach, to zbyteczne! Mam zamiar wydać ją tylko za harcerza, a ten zastąpi ją w tem niemiłem zajęciu.

Dowcipna Bożenka.

— Słuchajno Bożenko — powiada zastępowa — widzę w twojej twarzy minę wielkiej figlarki!

— Wobec tego, druhno zastępowo, moja twarz jest dobrem lustrem. „Wywiadowca".

Nerwowy.

Przy stole siedzą rodzice i dzieci, Jaś i Janka.

— Czemu nie jesz Jasiu? — pyta mama.

— Bo Janka na mnie patrzy! — odpowiada zmartwiony chłopiec.

Rada Skautów czeskich.

Co zrobisz, gdy na tobie usiądzie komar? Zabijać bez potrzeby nie wolno!

Chwycisz go i posadzisz na nieharcerza, a ten już sobie z nim poradzi.

Przykład.

— Co to jest ciało przezroczyste?

— . . . .

— No! to jest takie ciało . . . no! . . . przez które . . . no, przez które przechodzi światło! Na przykład?

— Aha! na przykład dziurka od klucza!

— Jakto?

— A no przez dziurkę od klucza często widać właśnie światło.

Plany na przyszłość.

— Czem masz zamiar zostać, gdy wyrośniesz, mój chłopcze?

— Człowiekiem . . .

Pomysłowość harcerska.

— Pocóż ty, warjacie kiepski, umalowałeś sobie czoło na zielono!?

— Sameś warjat! Poto umalowałem, że mam dziurawe buty i chcę aby ludzie patrzyli na moją głowę, a nie na nogi. (Le scout de France).

Niezrozumiały przepis.

Urzędnik pocztowy: — Ten list jest za ciężki! Trzeba dolepić jeszcze jeden znaczek.

Pan: — Na Boga! Poto, żeby był jeszcze cięższy?

archiwum

Z życia drużyn wiejskich.

Trudno by tu było opisać życie wszystkich wiejskich drużyn w Polsce, raz, że i miejscaby brakło, powtóre nie wszystkie nadsyłają o niem wieści, a po trzecie nie byłoby to nawet potrzebne. Przyjrzawszy się tylko niektórym, będziemy mogli równie dobrze wyciągnąć pewne wnioski ogólne, porównać je z temi, które prowadzimy lub znamy i powiększyć zapas naszego harcerskiego doświadczenia.

Zacznijmy od drużyny żeńskiej imienia Królowej Jadwigi z **Czerlejna** (koło Kostrzyna w Poznańskiem).

Zawiązana więcej nieco niż przed rokiem, prowadziła początkowo pracę właściwą tylko w jednym zastępie: „instruktorskim". Reszta spędzała czas na grach, zabawach i prze-

Kurs dla drużynowych, Niegowić, 1923.

chadzkach. Po paru miesiącach zastęp „instruktorski" wydał 2 zastępowe, które zaraz zaczęły prowadzić pracę w dwóch nowych zastępach. Polegała ona na przygotowywaniu się do próby III stopnia, nadto na zbieraniu ziół leczniczych, które po ususzeniu i załadowaniu do worków, sprzedawano firmie „Planta" w Poznaniu. Wycieczki były rzadkie, w czasie żniw zawieszano nawet wogóle wszystkie zajęcia. Gdy wreszcie zastęp „instruktorski" uzyskał III stopień i dostarczył trzeciej zastępowej, drużyna była ukonstytuowaną należycie; — liczyła 23 druhen. Później powstał jeszcze 4-ty zastęp wilcząt. Jesień upamiętniła się szeregiem imprez: uczestniczono w uroczystem poświęceniu sztandaru drużynowego w Kostrzynie, pracowano nad ozdobami na choinkę, na które ogłoszono konkurs, wreszcie urządzono obchód listopadowy, a w lutym przedstawienie amatorskie. W Trzech Króli, chodząc z szopką, zbierały druhny na odnowienie kościoła. W marcu 10 druhen zdało próbę III stopnia. Następnie pracowała drużyna nad wyrobem piłek, sztucznych kwiatów, guzików, słomianek i t. p., aby je przesłać na wystawę do Poznania.

Same dhny też oczywiście na zlot Oddziału Wielkop. przyjechały i, jak się pokazało, prezentowały się w porównaniu z innemi d-nami znakomicie Obecnie założono ogród d-ny dla nauki warzywnictwa i hodowli leczniczych ziół. Drużyna wyćwiczywszy mały chór, spełnia dobry uczynek wobec wsi, śpiewając podczas nabożeństw w wiejskim kościele. To też stosunek starszych do harcerek jest życzliwy i dobry. Nie trzeba chyba dodawać, że do programu pracy drużyny wchodziły stale lekcje polskie, oraz gry ruchowe. Dziś posiada d-na 1 stop. II, 15 stop. III i 7 sprawności. Tyle o Czerlejnie.

Powracając do drużyn męskich, musimy zacząć od drużyny w **Niegowici** (koło Bochni w Małopolsce).

Na wiosnę 1920 r. zakłada tam dh ks. Luzar („Czarny Kruk") 2 pierwsze d-ny. Kilkunastu harcerzy staje zaraz w lipcu do walki w obronie granic państwa, reszta pracuje w Czerw. Krzyżu i t. p. Z nastaniem spokoju zaczyna się właściwa, ciągła praca: powstały 2 izby h., przedstawienia, loterja i wieczór św. Mikołaja pozwoliły na wkłady w ekwipunek i urządzenie 5-dniowej wycieczki w Tatry. Po ukończeniu polnych prac w jesieni 1921 r. zaczęły się d-ny gwałtownie mnożyć: powstało ich 5 nowych, zaczem cały ogrom pracy zwalił się na barki hufcowego. Mimo to wszystkie rozwijają się i są w stanie uczestniczyć na zlotach w Krakowie i Warszawie, (czerwiec, 1922). oraz zaprezentować na wystawie łódź, warsztat kowalski, introligatorski i t. p. Niebawem powstało też Koło Przyjaciół liczące 146 członków. Zimą znakomicie udała się kolenda harcerska, przyniosła znaczny dochód. W lutym 1923, celem pogłębienia pracy urządzono krótki, praktyczny, kurs dla kierowników d-n, w którym uczestniczyło 12 dhów. To też gdy oni objęli wszystkie d-ny, praca zaś potoczyła się raźniej. Zajmowano się wieloma rzeczami: śpiewem, gimnastyką, gawędami, zabawami towarzyskiemi, nauką strzelania i szermierki, musztrą karabinową i t. p. Wyniki pracy wcale dobre: przeszło 60 procent posiada III stopień, a kurs samarytański i t. p. zaczyna przygotowanie do II stopnia. Teraz harcerz wiejski pracuje w polu i nie ma czasu czemkolwiek innem się zająć. Praca harcer. zatem wstrzymana aż do zebrania plonów.

Stosunkowo pokaźnie przedstawia się praca h. wiejska na **G. Śląsku.**

Istnieje tam 7 d-n żeńskich i 12 męskich. Pracę prowadzi się przeważnie całą d-ną z powodu słabego wyszkolenia zastępowych. Tak dziewczęta, jak i chłopcy z całem zamiłowaniem oddają się sportom i gimnastyce, także bardzo lubią gromadne śpiewy. Pozatem chłopcy okazują zdolności w pracach pionierskich, snycerskich, koszykarskich i zabawkarskich; dziewczęta zajmują się zdobnictwem, haftem, zbieraniem ziół i grzybów.

I. d. niegowicka przed wymarszem na procesję Bożego Ciała.

Sprawności nie można im przyznać, gdyż z powodu małej wiedzy o Polsce, nierzadko braku wprawy w czytaniu i pisaniu polskiem, nie mogą osięgnąć II stopnia. Nauka tych rzeczy ojczystych wchodzi tu w zakres przygotowania na III stopień.

Cóż poza tem?

Niektóre chorągwie nie posiadają jeszcze d-n wiejskich (n. p. w Zagłębiu D.), niektóre mają jedynie chłopców ze wsi w d-nach mieszanych (wileńska), inne liczą ich do kilku (krakowska w hufcu niegowickim, poznańska, obok Czerlejna, żeńską w Jankowcach, oraz męskie w Fabianowie, Konarskiem i Książu), a wreszcie ostatnie chorągwie (tu nie wymienione) to są te, które mimo naszych wezwań i próśb, nie uważały za stosowne zdradzić się z tem, czy drużyny wiejskie posiadają, czy nie, co one robią i t. p. Widocznie to tajemnica!?

Jak spędziliście lato? Napiszcie!

archiwum

Z. Szumanowa

Jack London.

Wołanie Puszczy.

Tłum. C. M.

(Ciąg dalszy.)

Mężczyźni klęli, bo i im już znużenie siły odbierało, lecz o zwierzęta dbali jak należy.

Wieczorem nie tknęli jadła, dopóki wszystkich psów nie nakarmili. Potem następowały oględziny i opatrunki nóg psich, a dopiero gdy ten zabieg był skończony, ludzie myśleli o własnym spoczynku. Mimo tej troski psy coraz bardziej słabły. I nie dziwota, wszak od początku zimy przebyły już stoośmdziesiąt mil drogi i to nie zawsze dobrej. Taka praca mogła i najtęższego powalić. Buck ze wszystkich psów najlepiej znosił trudy tego życia, choć sam też był okrutnie zmęczony. Billee skomlał i płakał co wieczór, ledwie tylko obóz zaczęto rozkładać, Joe stawał się coraz bardziej zgryźliwym, a do Sol-leksa nie można się już było zbliżać nawet od strony jego zdrowego oka.

Najwięcej jednak cierpiał Dave. Codzień był cichszy i smutniejszy. Ledwie zaczęto obóz rozbijać, on już się w kłąbek zwijał i nie ruszał się z miejsca aż do rana, a zwykł się kłaść w tym miejscu gdzie mu wieczerzę dawano, bo na wykopanie sobie nory sił już nie miał. Nieraz, gdy trzeba było sanie z miejsca ruszyć, on z bólu aż skowyczał, lecz nikt nie mógł odgadnąć powodu jego niedomagania. Choroba Dave'a stała się teraz głównym tematem rozmów mężczyzn. W głowę zachodzili co to być może. Raz wieczorem przynieśli go do ognia, obmacali mu wszystkie kości, naciskali mięśnie, lecz żadnego obrażenia znaleźć nie mogli. W końcu zadecydowali, że musi to być choroba wewnętrzna.

Ale za Casscar Bar biedny Dave tak już zesłabł, że raz po razie przy saniach upadał. Odczepiono go więc natychmiast, a na jego miejsce wprzężono Sol-leksa. Szkot chciał, żeby Dave trochę wypoczął i dlatego pozwolił mu biec luzem. Ale Dave nie rozumiał zamiarów swego pana. Puszczenie go luzem uważał za krzywdę, za poniżenie. Warczał, gdy mu uprząż zdejmowano, a kiedy zobaczył, że Sol-leks jego miejsce zajmuje, to zaczął z żalu skowyczeć. Chociaż chory, zbiedzony, nawpół żywy, znieść jednak nie mógł, by kto inny jego wykonywał pracę, tę pracę, która była jego największą dumą.

Ledwie sanki ruszyły, rzucił się na Sol-leksa, żeby go powalić. Ale mu sił nie stało, więc tylko zębami za skórę go chwytał i widząc, że to nie pomaga, próbował sie wcisnąć między sanie a Sol-leksa. Skowyczał z bólu, ale ustąpić nie chciał, choć i bat pana raz po raz skórę mu chłostał. Szkot chciał go za sankami zatrzymać, bo tam droga była wytarta, łatwiejsza, ale Dave za nic nie chciał pozostać w tyle. W końcu upadł wycieńczony i nie mógł się podnieść. Wył tylko żałośnie, kiedy go sanie mijały. Leżał tak czas jakiś, póki mu nowe siły nie przybyły i znów się dźwignął i znów pobiegł za śladem sań, choć każdy krok był dla niego męką. Woźnica tymczasem zatrzymał sanie na chwilę, żeby zapalić fajkę. Dave skorzystał ze zwłoki, dopadł sani i legł na ziemi tuż koło Sol-leksa. Kiedy woźnica krzyknął na psy, ruszyły z miejsca, lecz natychmiast się zatrzymały i zaczęły głowy z przerażeniem odwracać. Pokazało się, że Dave przegryzł uprzęż Sol-leksa i stał teraz tuż przy saniach, spokojny, czekając rozkazów.

Mężczyźni ze zdumieniem spojrzeli po sobie. Ten i ów napomknął o wypadkach, gdy psa chorego usunięto z zaprzęgu i pies w parę chwil konał, bo jak się później przekonano, serce mu z bólu pękło. Rada w radę postanowiono Dave'a napowrót do sani przyprząc. Skoro ma ginąć, niech ginie przynajmniej w zaprzęgu, tak jak tego pragnie. Nałożono mu więc uprzęż, i Dave z dumą ruszył przed saniami.

Ale ból znać nie ustawał, bo raz po raz wydzierał mu się z piersi głuchy żałosny skowyt. Zdarzało się, że padał z wyczerpania, a wtedy psy wlokły go po śniegu wraz z saniami, lecz on i to wytrzymywał. Kiedy wieczorem obóz rozbito, ułożyli mu mężczyźni miękkie leże przy ognisku. Ale nad ranem tak już był słaby, że się na nogi dźwignąć nie mógł. Widział jak inne psy zaprzęgano, i z wysiłkiem wielkim wstał na chwilę, na to by znowu upaść. Nie mogąc podejść do sań, zaczął się ku nim czołgać powoli, z trudnością, bo każdy ruch był dla niego męczarnią. Wreszcie siły go zupełnie opuściły. Legł wśród miękkiego śniegu i tylko zbolałemi oczyma wiódł za saniami, które tymczasem z miejsca ruszyły i właśnie ginęły za zakrętem rzeki.

(C. d. n.)

archiwum

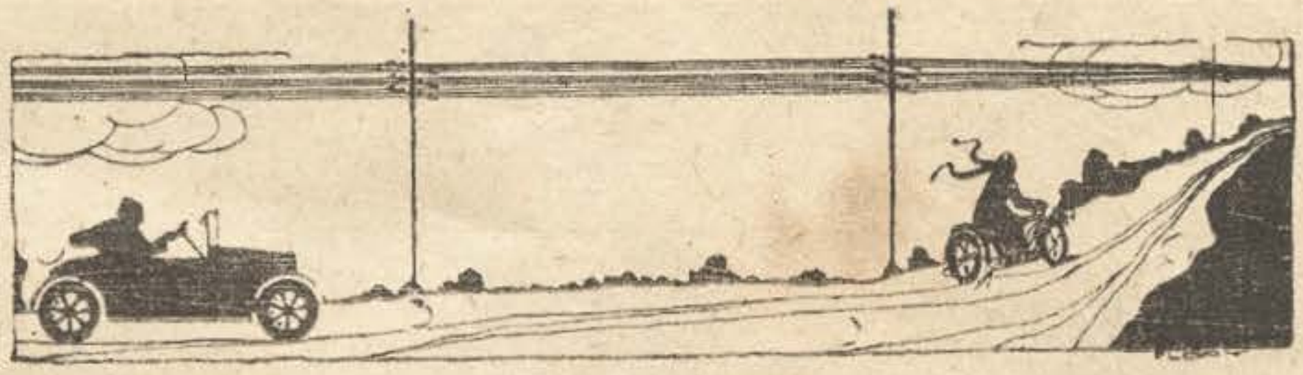

Zewsząd...

Ostatni miesiąc był świadkiem szeregu niewątpliwie ważnych zdarzeń.

I tak dnia 17 czerwca obchodzono uroczyście w Katowicach I rocznicę

połączenia G. Śląska z Polską.

Pan Prezydent Rzplitej, który brał udział we wszystkich uroczystościach dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej na Placu Wolności ku czci poległych powstańców, następnie po przyjęciu defilady wojsk, stowarzyszeń i szkół, udał się wieczorem na uroczyste przedstawienie do Teatru Polskiego, dokąd też wyruszył, celem uczczenia Go, pochód górników i związków z lampkami górniczemi i pochodniami.

Niedaleko stamtąd, bo w Cieszynie odbył się 30. VI. i 1. VII.

Zlot Sokoli,

który zgromadził przeszło 7 tysięcy członkiń i członków. Msza polowa, pochód, popis, akademja w teatrze, oto punkty programu. Szczególnie utkwiły w pamięci efektowne ćwiczenia kilofami Górnoślązaków, gimnastyka przyrządowa i piramidy Krakowian, oraz szwedzka Wielkopolan.

Wystawa rolniczo-przemysłowa,

której otwarcia dokonano 23 czerwca.

Wszystko to jednak nic nie znaczy, wobec despotyzmu, jaki do nas zastosowała w czerwcu znana dyktatorka—pogoda:

Zimno i zimno!

Tak płakaliśmy przez cały miesiąc. Więc gdy teraz przyczyna naszych lamentów usunięta, gdy słoneczko zaczyna na dobre przypiekać zobaczmyż, co było źródłem nieporządku: Oto góry lodowe olbrzymich rozmiarów przepływając z okolic bieguna ku południowi oziębiły ocean, a ocean Europę. Zobaczcie na ilustracji, jak wygląda Wasza krzywdzicielka!

Tymczasem ani zimna ani gór lodowych nie boi się

Amundsen,

który wyrusza z półn. wybrzeża Alaski w powietrzną podróż celem przefrunięcia ponad biegunem północnym. Podróż ryzykowna, ale też wiele obiecująca! Mógłby swoją drogą trochę zboczyć z drogi, by donieść nam, czy rzeczywiście prawdą jest, że Ocean Spokojny przybiera na szerokich przestrzeniach

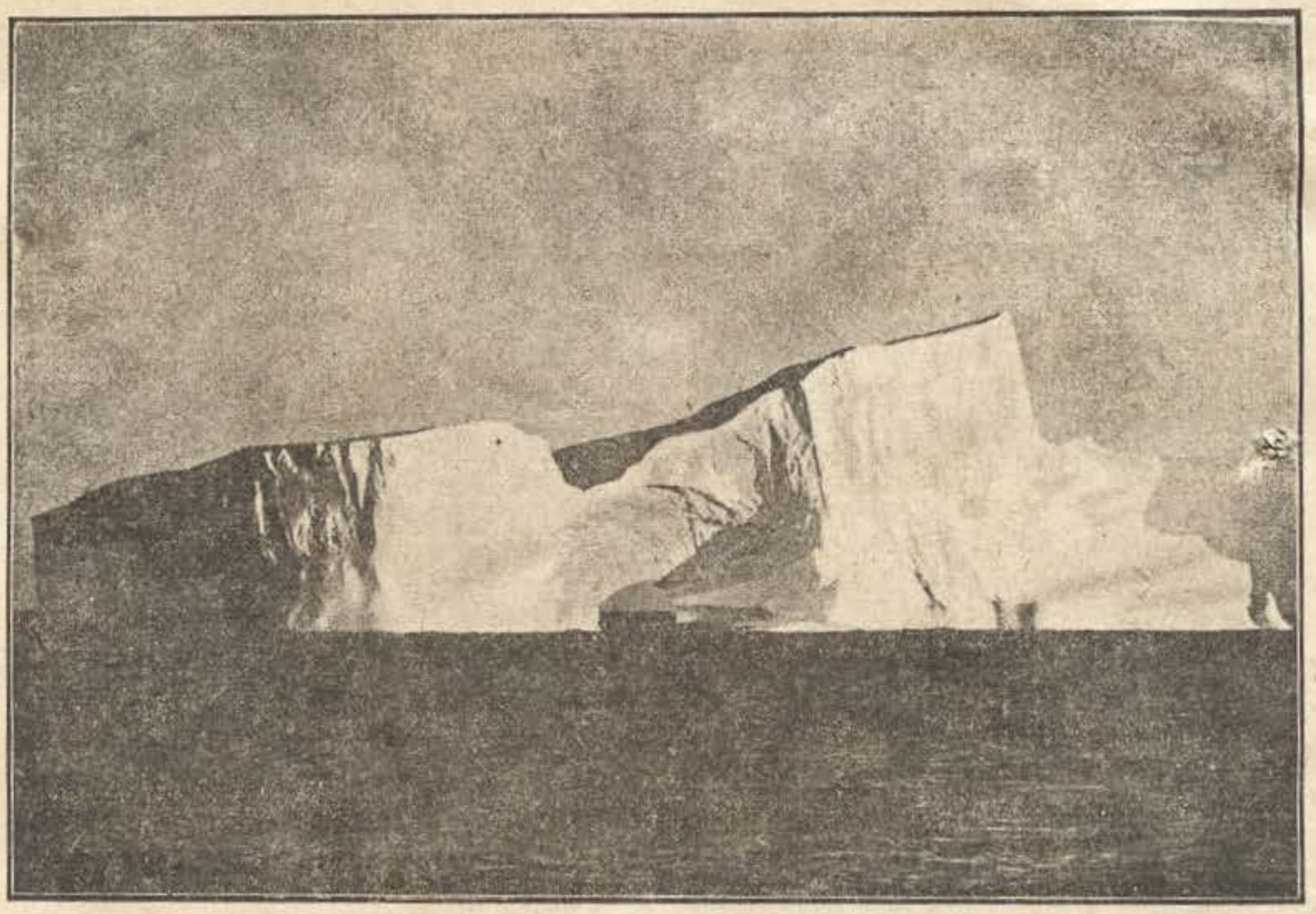

kolor czerwony,

jak opowiadają marynarze zawijający do portów amerykańskich. Uczeni domyślają się, że powodem zaczerwienienia wody jest krew zwierząt morskich, rozdartych wskutek olbrzymich kataklizmów i trzęsień ziemi, jakie niedawno miały miejsce na dnie oceanu.

Wogóle w tych morzach dzieją się dziwne historje! Np. Anglicy puszczają odpowiednio wytresowane

foki z torpedą w paszczy

przeciw łodziom podwodnym. Foka taka prześcignąwszy łódź podrzuca pod nią torpedę i powoduje w ten sposób jej zagładę. Przy takiem rozbiciu łodzi można czasem.., złamać nogę, nie tylko

A teraz musimy skoczyć z powrotem do Poznania, aby przyjrzeć się, jak pracował

kongres ochrony przyrody

zwołany na ostatnie dnie czerwca do Poznania. Skupił on wielu polskich uczonych i składał się z rozlicznych nader ciekawych referatów. Poprzedził go takiż sam kongres

w Paryżu,

w którym brali udział przedstawiciele 11 państw, w tem oczywiście i Polski. Ci ostatni ogromnie zainteresowali zebranych oryginalnym pomysłem urządzenia parku narodowego w Tatrach.

Skoro już jesteśmy w Poznaniu warto, choćby dla wywołania efektu kontrastu wspomnieć o czemś mniej idealnej, a bardziej praktycznej natury, a tem czemś

archiwum

przy wyrywaniu zęba,

jak to się zdarzyło panu Maurycemu Bryan w Ameryce. Doprawdy! W momencie, kiedy dentysta wyjął mu ząb — pękła mu też kość goleniowa. Uczeni domyślają się (domyślanie się należy do ich obowiązków!), że złamanie nastąpiło wskutek bardzo silnego skurczu mięśni, wywołanego nagłym bólem.

Prawdopodobniejsze byłoby już połamanie choćby i wszystkich kości przy jeździe

samochodem po schodach

a jednak nic podobnie nieprzyjemnego nie zdarzyło się panu Chédalie, szoferowi, który eksperyment ten wykonał z dużem powodzeniem w Laon, we Francji. Taka to już niesprawiedliwość na świecie!

Ale ponieważ niesprawiedliwości nie należy popierać przeto nie jest wskazanem próbować jeździć po schodach rowerem. Niemoralny ten czyn mógłby Was narazić na konieczność przeprowadzenia się — przy najpomyślniejszym zbiegu okoliczności — do szpitala — w najlepszym razie — warjatów — a przeprowadzka, jak wiadomo, jest dziś z powodu braku mieszkań, niemożliwa. Zresztą jest nadzieja, że przykry ten stan ograniczenia swobody ruchów nie potrwa długo. Pojawił się bowiem projekt, mający dużą przyszłość: aby pod Londynem,

pod spodem

wybudować drugie miasto podziemne, co jest tak samo możliwe, jak budowa podziemnych kolei. Miasto to miałoby wtedy tę zaletę, że panowałaby w niem wieczna pogoda, jeżeli nie na górze — to w każdym razie na dole. Obawiam się jednak, czy z sufitu nie kapałoby błoto?

Rep.

Czterej eleganci papuascy.

Z Zakopanego.

Pierwsze wieści z kolonij.

Z pod niebotycznych Tatr przesyła Wam, Druhowie, XIV. pozn. dr. harc. swe pozdrowienia. Jesteśmy na kolonji letniej na Skibówkach pod Zakopanem.

Przyjechaliśmy tu przed tygodniem. Jest nas 32 i gospodyni p. pułk. Kaczmarkowa. Do komendy należą dhowie ćwik i podharcmistrz Jasiek Jasiński — (Jan Długi), wywiadowca Władek Piasecki i 3 przyboczni. Drużyna obozowa dzieli się na 6 zastępów, z których zastęp Świstaków, złożony z wywiadowców liczy 7 czł., reszta zaś, a więc Rysie, Jelenie, Lisy Kozły i Orły liczą po 4. Przekonaliśmy się, że takie dają doskonałe rezultaty. Zastępowych wybierają chłopcy z pośród siebie, a poszczególne działy techniki harc. prowadzą członkowie komendy jako instruktorzy.

Praca w dr — nie opiera się na systemie kreskowym. Zastępy walczą o pierwszeństwo na przeciąg tygodnia.

Druga rzecz, to system konkursowy. Komendant nie wydaje rozkazów, tylko ogłasza konkurs na zrobienie np. masztu do sztandaru lub t. p. Chłopcy więc pracują, choć nikt ich nie pilnuje. Te dwa systemy dają doskonałe wyniki: chłopcy zupełnie samorzutnie np. zrobili dla gospodyni łóżko, stoliczek i umywalnię, albo znów jeden z zastępowych, widząc, że drugiemu daszek od czapki odleciał, nic nie mówiąc, pokryjomu mu ją naprawił, no i oczywiście jego zastęp dostał kreskę.

W 1-ym tygodniu Rysie zdobyły 11 kresek, Orły 6, Kozły 4, Lisy i Jelenie po 1, Świstaki 0

archiwum

kresek (no bo przecież wywiadowcy nie potrzebują pracować; ale jakoś w tym tyg. daleko lepiej).

Jan Długi wprowadził stary ale dobry zwyczaj: za przekleństwo wlewa się delikwentowi w czasie raportu głownego przed frontem dr-ny kubek zimnej wody za rękaw. Z własnej praktyki zapewnić Was mogę, że to bajecznie uśmierzająco wpływa na chęć używania brzydkich, a niepotrzebnych słów. Od kubka wody nawet kmdt. nie jest zwolniony (choć właściwie nigdyśmy go jeszcze nie przyłapali). Bardzo dodatnim objawem jest to, że chłopcy s a m i się po wodę zgłaszają. Radzę Wam spróbować.

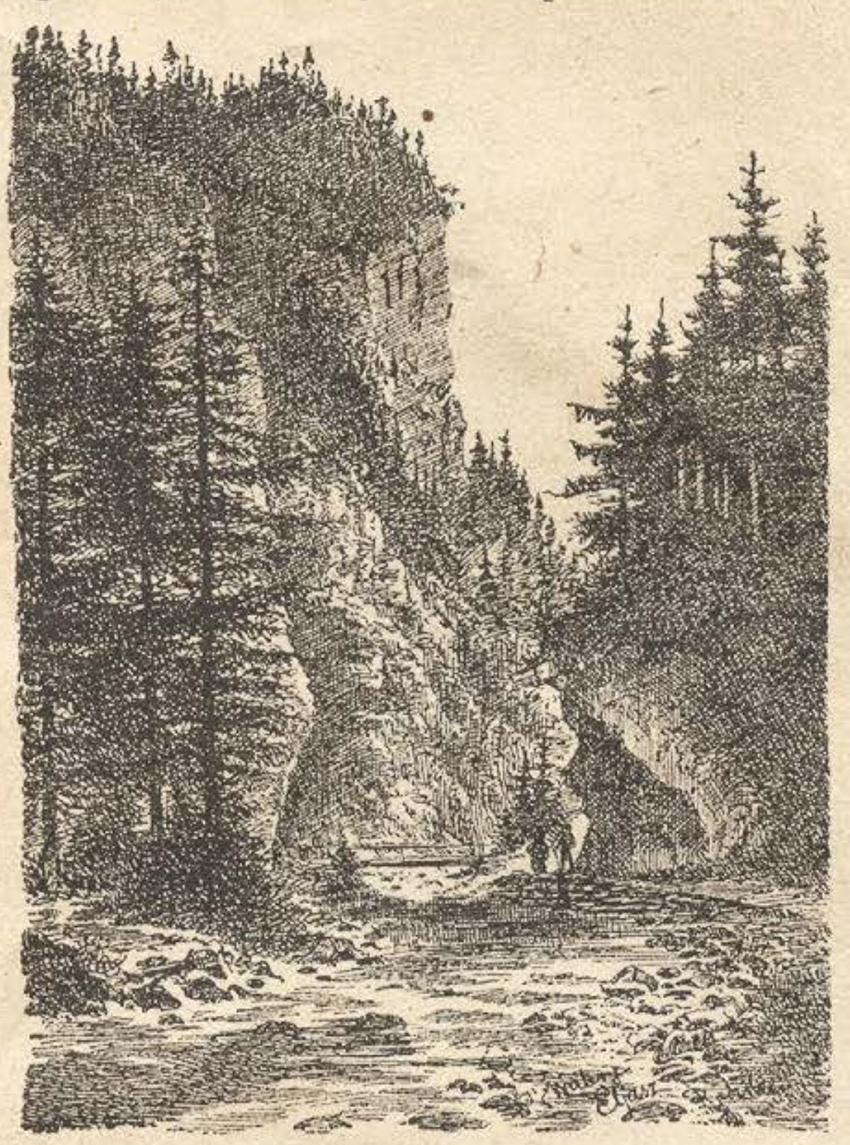

Urządzenie obozu odpowiada urządzeniom najwykwintniejszych hoteli. Woda zimna i gorąca zarazem (ze względu na skutki), woda w latrynie, zasłoniętej z wszystkich stron firankami, utkanemi z świerkowego drzewa. Bibljotekarz, pracując do sprawności mistrza do wszystkiego, ustawił tam nawet 2 semafory, oznaczające: wolne i zajęte na wzór sygn. kolejowych. Chcieliśmy też założyć elektryczność, ale K. Chor. nie wypożyczyła nam niestety urządzeń telefonicznych z baterjami... Okolica domu jest bardzo bogato ozdobiona; na polanie stoją: wielki maszt do sztandaru, ogrodzony płotkiem w stylu zakopiańskim, bramki do piłki polskiej i nożnej, skocznia; przed domem urządzono wspaniałe klomby, a że stoi on przy szosie, zmiany, które zaszły od naszego przyjazdu wywołują wielki podziw gości zagranicznych i krajowych, jadących w stronę doliny Kościeliskiej. Co chwila zapytania: „A skąd jesteście?", na co brzmi stereotypowa odpowiedź: „Ze z Poznania!"

W czasie wieczornej uczty (zaiste uczty, i to bez żadnej ironji) odbywają się, ku lepszemu trawieniu, przedstawienia trupy mimicznej, złożonej z sił miejscowych, góralskich: 1 idjoty i 2 złodziei; produkcyj tych nie możemy niestety uwiecznić na filmie, a zrobilibyśmy na tem w stolicach świata kolosalny interes.

Czujność harcerska ma szerokie pole do popisu; artyści bowiem owej trupy mimicznej chorują na kleptomanję. Ich zręczność zwyciężyła nawet naszą czujność, bo kilka przedmiotów zdążyło już ulec przewłaszczeniu.

Skoro wspomniałem o uczcie, donieść muszę, że jedzenie mamy królewskie i obżeramy się w sposób okropny, nie bacząc na to, co pisze Chudy Wilk w „Książeczce harcerza" str. 141: „Obżarty brzuch rozumu ostrego nie czyni!" Zapraszamy do spółki. Spróbujcie.

Wycieczek do dziś urządziliśmy parę: na Gubałówkę (1123 m), na Sarnią Skałę (1375 m) przez dolinę Białego z powrotem przez dolinę Strążyską i na Giewont (1900 m). Wrażenia z nich przynosimy niepoślednie i kto wie, czy góry nawet nie wywierają większego wpływu, niż morze, mają bowiem w sobie więcej gigantyczności. Radzimy na przyszły rok przyjechać, nie pożałujecie.

Czuwajcie!

Zakopane 5 lipca 1923.

Stanisław Dobrzycki
przyboczny.

Przyrzeczenie Skautów Czechosłowackich.

Drużyna ustawiona w podkowę. U otwartego końca staje drużynowy i „nováček" (młodzik). Salutują pełnym ukłonem. (Skauci Czechosłowaccy salutują lewą ręką, mówiąc: „lewa bliżej serca. Chcemy podkreślić serdeczność naszego pozdrowienia". — Pełny ukłon — podniesienie lewej ręki do wysokości ramienia).

Drużynowy pyta: „Czy wiesz co znaczy Honor?"

Skaut odpowiada: „Tak. Musi to być wiara innych w moją prawdomowność i uczciwość." —

Drużynowy: „Znasz Prawo Skautowe?"

Skaut: „Znam".

Drużynowy: „Czy mogę Ci wierzyć na Twój Honor, że będziesz k o c h a ć s w ą O j c z y z n ę R e p u b l i k ę C z e s k o s ł o w a c k ą i s ł u ż y ć J e j w k a ż d e j d o b i e? Ż e b ę d z i e s z w y k o n y w a ć c o d z i e ń d o b r y u c z y n e k i s u m i e n n i e s p e ł n i a ć s w e w ł a s n ę o b o w i ą z k i? Ż e b ę d z i e s z ż y ł w e d ł u g P r a w a S k a u t ó w?"

Skaut: „Ślubuję na swój honor, że będę (powtarza tekst wyżej przytoczonego przyrzeczenia).

Drużynowy: „Na Twe słowo wierzę Ci, że dotrzymasz. Jesteś już członkiem Wszechświatowej Braterskiej Rodziny".

Przyboczni przypinają skautowi lilijkę i barwę drużyny, drużynowy podaje mu lewą rękę.

Skaut zwraca się do drużyny, salutuje. Drużyna oddaje mu ukłon.

Komenda „Baczność!" Nowo przyjęty skaut wstępuje do szeregów.

BUĎ PŘIPRAVEN!*)

Skaut już przyjęty do Rodziny Skautowej. Czuwaj!

b. druż. I Charkowskiej Druż.

*) „Buď připraven" — bądź gotów, hasło skautów Czechosłowackich.

archiwum

Jak Grześ zwyciężył w zawodach.

Sport, szlachetna to zabawa.
Zawodników szereg stawa,
Chociaż fryc, Grześ w pierwszym biegu
Jest zwycięzcą w tym szeregu.

Rzut oszczepem przypomina
Dawne wieki, czas rycerski,
Kiedy każdy uczy syna
Nie czytania — lecz szermierki.

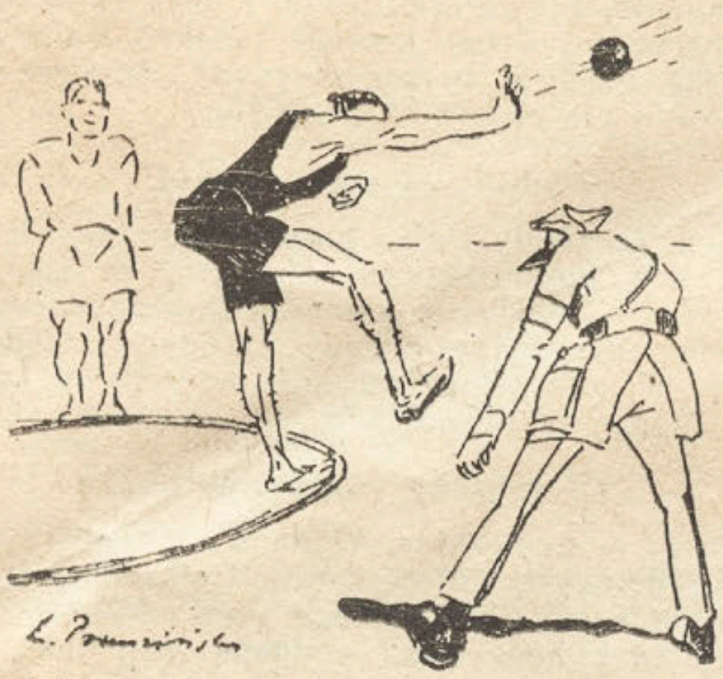

Tu znów macie kulą pchnięcie
Jaka siła i zacięcie!
Sędzia mile się uśmiecha —
Te zawody to pociecha.

Taki długi bieg najtrudnej
Zawodnikom jest wykonać —
Pot się leje, ziemia dudni,
Każdy chciałby dojść — nie skonać.

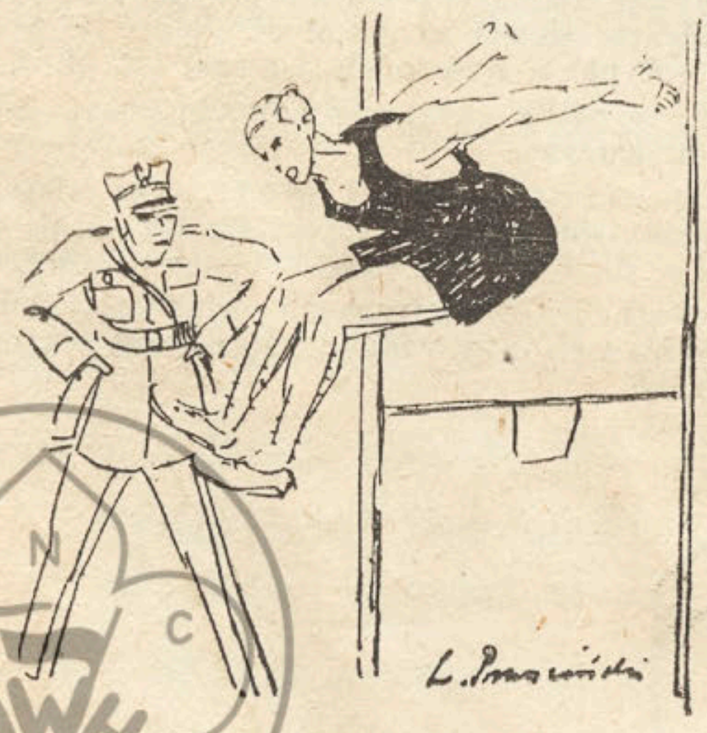

Tu ciąg dalszy jest zawodów.
Skok w zwyż: Grzesio, jak ptak leci
Staje do walk dalszych gotów —
Już zwyciężył poraz trzeci.

Tu zwycięzca pięcioboju
W wieńcu swojej chwały stoi —
Więc krzyknijmy: niech nam żyje!
I zawsze tak wszystkich bije.

„Żołnierz Wielkopolski.“

archiwum

Kronika sportowa.

VIII. Olimpjada.

5 lipca 1924 r. w Colombes pod Paryżem nastąpi otwarcie VIII. Olimpjady. Przez stadjon przejdzie defilada sportowców całego świata — będzie to pochód zdrowia i siły, tężyzny i umiłowania walki. Olimpjada ta połączona jest z obchodem 30-lecia wskrzeszenia Igrzysk.

Z Towarzystwa Zabaw Ruchowych.

Lwów. Z uwagą śledzimy postęp T. Z. R. na niwie sportowej. W sezonie wiosennym uczęszczało do parku Gier i Zabaw T. Z. R. około 5 tysięcy młodzieży szkół średnich płci obojga. Młodzież ta pod kierownictwem prof. Stanisława Wilka, dyrektora parku Gier i Zabaw, oddawała się ćwiczeniom fizycznym i zabawom na świeżem powietrzu, przyczem zaznaczyć trzeba, że jeden dzień w tygodniu poświęcono wyłącznie młodzieży żeńskiej. W końcu czerwca b. r. T. Z. R. urządziło doroczne „święto dzieci", które dały nieoczekiwane rezultaty; dochód z tej uroczystości przeznaczono w 3/5 częściach na kolonje harcerskie.

Piłka nożna.

Harcerz — Repr. Gimn. 1:1 (0:0).

Chełm. Pierwsze spotkanie młodych drużyn wykazało małe wyrobienie; szybkie tempo i zaciętość graczy obu drużyn spowodowały szereg niedomagań.

K. H. D. S. — K. S. Makkabi 2:1 (1:0).

Kielce. Stosunek powyższy przewidziany.

Barkochba II — Orzeł H. K. S. (Łańcut) 5:1 (2:1).

Rzeszów. Klęska harcerzy niepowetowana.

VI. Harc. Druż. Sport. — Ż. K. S. Barkochba II. 12:0 (3:0).

Tomaszów Lubelski. Mecz-rewanż przyniósł harcerskiej drużynie zasłużone zwycięstwo; Barkochba zeszła z boiska po 7-ej bramce, skutkiem czego doliczono 5:0 na korzyść H. D. S. Szkoda wielka, że brak szczegółów o trzech innych drużynach sportowych harc. istniejących w Tomaszewie Lub.

W. K. S. Modlin — W. H. K. S. Varsovia 2:1 (1:0).

Warszawa. Mistrzostwo Kl. B.; nie spodziewana klęska harcerzy, którzy coraz bardziej tracą na formie.

13 druż. harc. — Strzelec II. 5:1.

Wilno. Pierwszy występ 2-go Strzelca zupełnie niezgrany, mówi sam za siebie.

Zwycięstwo „Warty" w Alzacji.

Poznań. 23. VI. br. mistrzowska drużyna północnej Polski odniosła świetne zwycięstwo nad reprezentację klubów Bischwiller i Haguenau 6:1, a 24. VI. nad reprezentacją Strassburga 3:0.

Reprezentacja Wilna — Reprezentacja Rewla (Estonja) 4:1 (1:1)

Wilno. Sensacyjne zwycięstwo naszej drużyny.

H. K. S. (Włocławek) — H. K. S. (Lipno) 1:0 (1:0).

14 p. p. — H. K. S. „Kutnowianka" 1:1 (0:1).

H. K. S. (Włocławek) — H. K. S. (Ciechocinek) 7:0 (3:0).

Włocławek. Powyższe trzy mecze rozegrano w czasie „tygodnia harcerskiego" we Włocławku. Jak sądzić można to H. K. S. (Włocławek) wyrobi się na pierwszorzędną drużynę.

O mistrza Polski.

Wnet rozpoczną się rozgrywki międzyokręgowe w zachodniej i wschodniej Polsce. Do zachodniej Polski przydzielono okręgi: krakowski, górnośląski, łódzki i poznański; do wschodniej Polski natomiast okręgi: lwowski, lubelski, warszawski i wileński. Okręg toruński w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Polski nie będzie brał udziału.

Klub Sportowy w Łomży.

Staraniem Komendy Hufca harcerskiego powstał tu klub sport. harc. pod kierownictwem dha por. E. Dąbrowskiego. W końcu czerwca odbyły się pierwsze zawody wiosenne, które jednakże wskutek zmiennej pogody nie dały pożądanych wyników. Małe jeszcze zainteresowanie się sportem zgromadziło nieliczny zastęp współzawodników.

Co drużyny wiejskie na to?

Dwie wsie w siedleckiem (Milanów i Kopina) stanęły ze sobą do zawodów lekko atletycznych i piłkarskich. Osiągnięto na ogół dobre rezultaty do czego przyczynia się rywalizacja obu wsi. Kiedyż będę mógł podobną wzmiankę zamieścić o drużynie harcerskiej wiejskiej?

Tydzień harcerski we Włocławku.

W czasie „tygodnia harcerskiego" we Włocławku urządzono szereg zawodów sportowych z wynikami naogół dobremi. I tak?

1. Bieg rozstawny Lipno-Włocławek 22 klm. wygrała druż. lipnowska w czasie 1 g. 19 m. 30 s.

2. Ostre konkursowe strzelanie. Strzelających 15-stu. Pierwsze miejsce otrzymał dh Plapis (57 pht.); drugie dh Białęcki (52 pht.); trzecie dh Bielecki (51 pht.).

3 Bieg wojenny na przestrzeni 800 metr wygrała VII-a drużyna.

4. Bieg uliczny 2300 metr. Na starcie stanęło 45 zawodników, do mety przybywa 42; 1-y — dh. Aleksiński. 8,15 sek., 2-i — dh. Korus 8,21 sek., 3-ci — dh. Fryszkowski 8,26 s.

W zawodach lekko-atletycznych osiągnięto słabe wyniki, zwłaszcza w biegach, z powodu niedomagania bieżni po ulewnych deszczach.

tek.

archiwum

OD REDAKCJI

Niniejszy numer wakacyjny wydajemy w większej objętości, jako podwójny t. j. na lipiec i sierpień. Numer następny ukaże się we wrześniu, poczem dalsze będą wychodzić jak zwykle, co miesiąc.

* * *

Harcerki fińskie pragną korespondować z h. pol. w jęz. niemieckim, francuskim, angielskim lub rosyjskim. Zgłoszenia proszę nadsyłać do Dz. Zagran. Gł. Kw. Ż. (Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 12.)

* * *

Artykuły nadsyłane Redakcji prosimy pisać tylko po jednej stronie arkusza!

Odpowiedzi.

Chorągwiom: Żeńskiej Poznańskiej oraz Męskiem: wileńskiej, zagłębiowskiej i poznańskiej nadto Okr. S. Górnośląskiemu dziękujemy za nadesłane materjały.

„Ryś" z Warszawy. Dziękujemy i korzystamy.

„Chudy Wilk" z Warszawy. Dziękujemy, — skorzystaliśmy i „prosimy o więcej".

Dh. T. Frąckowiak. Artykuł zamieściliśmy, bardzo jesteśmy zań wdzięczni.

Dhna Bilajewska z Zd. Woli. W sprawie munduров zechciejcie się poradzić n. p. Kooperatywy Warsz. druż. (Warszawa, Chmielna 26) lub C. K. D. H.

Od Administracji.

Znaczna zwyżka kosztów wydawniczych zmusza nas do podwyższenia ceny n-ru pojed. na 2,600,— Prenumerata na III kw. wynosi bez zmiany 5,000,— Otrzymuje się za nią nr. niniejszy podwójny (7—8) i wrześniowy (9).

Prosimy o regularne wnoszenie przedpłat, gdyż opóźnień nie będziemy mogli uwzględniać i wysyłkę numeru będziemy bezwzględnie wstrzymywać!

PRENUMERATA
kwartalnie z przesyłką pocztową mk. 5000, bez przesyłki mk. 4500.
Numer pojedyńczy mk. 2600.

WPŁATY
uskuteczniać można wprost w Administracji,
lub na konto czekowe P. K. O. Nr. 203662.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona 400 tys., 1/2 str. 200 tys., 1/4 str. 120 tys., 1/8 str. 80 tys., 1/16 str. 50 tys. W tekscie o 50% drożej. Zagranicą podwójnie. Przy trzech- i więcej-krotnem powtórzeniu ogłoszenia 10% opustu.

Adres redakcji i administracji: Poznań, Zamek.

Redaktorka naczelna: Ludmiła Wrzoskówna. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Adam Schmidt. Wydawca: Chorągiew Poznańska Zw. Harc. Polsk. w osobie: Zbigniewa Kowalewskiego. Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.

Popierajcie firmy ogłaszające się w „Czuj Duchu"!

Przy kupnie
powołujcie się na ogłoszenia z „Czuj Ducha"!

KOMENDY HUFCÓW i DRUŻYN!

Podajcie adresy swych drużynowych
Spółdzielni Harcerskiej
(Kraków, Bracka nr. 17)
a drużyny Wasze otrzymają ZA DARMO
bardzo interesującą
książkę harcerską!

NIKODEM WOLNIEWICZ
W POZNANIU
PRZY UL. NOWEJ 8
POLECA
WALIZY, TORBY,
TOREBKI DAMSKIE,
PORTFELE i PASKI SPORTOWE.

archiwum

Wyroby krajowe

nagrodzone srebrnym medalem

garnki kamionkowe, ogniotrwałe, ozdobne
wazony i t. p. w wielkim wyborze poleca

„CERAMIKA“

Poznań, Fredry 6.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

w Poznaniu

poleca z wydawnictw harcerskich:

	cena zas.
Sikorski W. Boiska sportowe	—,30
„ „ Gry i zabawy ruchowe z licznemi ilustr. wyd. II.	2,50
Śliwiński W. J. Sygnalizacja. Podręcznik dla harcerzy	1,—
Książki dla młodzieży.	
Chrostowski T. Parana. Z ilustr. Kart.. . .	3,60
Korsak W. Na tropie przyrody. Z ilustr. Kart.	4,—
„ „ Ku indyjskiej rubieży. W przygot.	
Marryat, Kpt. Wśród koralowych raf. Z ilustr. Kart.	3,60
Verne J. Straszny wynalazca. Powieść fantastyczna. Z ilustr. Kart. . . .	3,60
„ „ W pogoni za meteorem. Powieść fantastyczna. Z ilustr. Kart. . .	3,60
„ „ Skarby wulkanu. Powieść fantastyczna. Z ilustr. W przygot.	

Ceny zasadnicze należy pomnożyć przez możnik danej chwili, (obecnie 8000) i doliczyć 20% dodatku drożyźnianego. Mnożnik może ulec zmianie.

SPÓŁKA PEDAGOGICZNA

Tow. Akc.

POZNAŃ, ulica Podgórna Nr. 7

Telef. 3563. - - - - Skrzynka pocztowa 213.

Księgarnia sortymentowa i komisowa
Obrazy historyczne - Wydawnictwo książek naukowych - Podręczniki szkolne.

Oddziały: **Tuchola, (Pomorze), Rybnik, (G. Śląsk p. t. Drukarnia i Księgarnia Śląska.)**

POLECA:

Książek wielki wybór ze wszystkich działów wiedzy. Bibljoteki, wszelkie pomoce naukowe: Atlasy, formularze globusy, mapy i tablice. U[illegible] szkolne kompletne. W pr[illegible]ocław pism krajowych i zagran[illegible]ch pośredniczy. Katalogi na żą[illegible] gratis.

Harcerskich, gimnastycznych dzieł

wybór duży.

Każdy instruktor — każdy prawdziwy przyjaciel harcerstwa winien zaznajomić się z najnowszą publikacją p. t.

O gospodarczą niezależność harcerstwa,

wydaną staraniem i nakładem Spółdzielni Harcerskiej w Krakowie.

Na treść składa się szereg interesujących artykułów, poruszających gruntownie i fachowo pierwszorzędnej wagi zagadnienie podstaw finansowych harcerstwa i dotychczasowych usiłowań w tym względzie w Polsce i skautingu zagranicznym.

Cena tylko 5.000 mk.

Nie chodzi nam o zysk, lecz o obudzenie i poruszenie opinji harcerskiej w sprawie zasadniczego zajęcia się tą tak zaniedbaną dotąd w harcerstwie dziedziną. — Pamiętajmy, że bez własnych funduszów nie zbudujemy prawdziwie niezależnego, własnego ruchu i organizacji harcerskiej.

Zamawiać w Spółdzielni harcerskiej w Krakowie, Bracka 17, wpłacając należytość blankietem PKO. Nr. 14 7000

archiwum